

piastun



DWUMIESIĘCZNIK MIESZKAŃCÓW GMINY MIEJSCE PIASTOWE

650 lat.
Targowisk



Od lewej: Damian Zygmunt, Iwona Kielar, Andrzej Nowak, Kamil Pernal

The Exile

The Exile powstał na początku roku 2013. Od początku działa pod patronatem GOK w Miejscu Piastowym. Zespół tworzy własną muzykę z pogranicza rocka i hard rocka. Jego członkowie sami o sobie mówią: „Jesteśmy grupą ludzi, którzy kochają muzykę, którzy czerpią z niej ogrom przyjemności. Na koncertach chcemy to upublicznić, dostarczyć dawkę dobrego rock’n’rolla i zagwarantować maksimum rozrywki”. Podczas koncertów zespół swój repertuar wspiera niekiedy również coverami.

Z powstaniem grupy nie było problemu, większość członków The Exile gra wspólnie w zespołach „weselnych”. Wszyscy mieli jednak ochotę, by tworzyć coś nowego, własnego, a nie tylko kopiować utwory innych wykonawców. Niejako przy okazji zamilowanie do nieco mocniejszego brzmienia zaowocowało powstaniem kolejnej grupy muzycznej. Szybko okazało się, że pomysł był strzałem w dziesiątkę.

Muzycy doskonale odnaleźli się w nowej formule – każdy we własnej roli, niemal idealnie rozumiejąc się nawzajem, mając jeszcze jasno wytyczony cel tego, co chcą razem osiągnąć. Zaczęły sprawnie powstawać pierwsze kompozycje: „Intencja”, „Jak”, „Twoja chwila”. Po kilkumiesięcznych próbach zespół był gotów zagrać swoje pierwsze koncerty, między innymi na „Rocksession” w krośnieńskim Barze Monika, w Strzyżowie i Iwoniczu Zdroju. Wystąpił na festiwalach, między innymi „Karuzela” w Warszawie, „Synestezje” w Krakowie, gdzie spotkał się z pozytywną opinią i usłyszał wiele słów aprobaty i uznania. W maju 2014 r. został laureatem odbywającego się w Krośnie Ogólnopolskiego Festiwalu Muzycznego „Juwenaliada 2014” i wygrał główną nagrodę w postaci studyjnego nagrania w Oratorium w Krośnie.

Dzięki tej nagrodzie powstała pierwsza autorska płyta zespołu: „The Exile”. Płyta to brzmienie podstawowego instrumentarium muzyki rockowej, na

której usłyszeć można ciekawe, niepowielające się partie, z dobrze połączonym tekstem. Teksty dla potrzeb grupy pisze Iwona Kielar. Zawarte są w nich treści dotyczące egzystencji każdego człowieka, dlatego są adresowane do wszystkich.

Zespół zagrał wiele koncertów plenerowych oraz charytatywnych na terenie Podkarpacia i nie tylko. Koncertował między innymi w Sandomierzu, Krakowie, Warszawie, Wrocławiu. W swej dotychczasowej krótkiej działalności The Exile zagrał ponad 100 koncertów, także w Radio Rzeszów, w „Podkarpackiej Scenie Przebojów”.

Na próbach powstają nowe kompozycje i nowe pomysły na dalszą działalność. O nagrodzie, którą wokalistka The Exile zdobyła podczas IV Przeglądu Zespołów Muzycznych w klubie Anima we Wrocławiu, pisaliśmy w „Piastunie” nr 2(63) z 2015 r. Zespół gra w składzie: Iwona Kielar (wokal), Andrzej Nowak (bas), Damian Zygmunt (gitara), Kamil Pernal (perkusja).

Tekst i fot. Janusz Węgrzyn

piastun



DWUMIESIĘCZNIK MIESZKAŃCÓW GMINY MIEJSCE PIASTOWE

4(65) 2015 lipiec-sierpień

W numerze:

TEMAT NUMERU

4 Pierwszy żłobek w gminie

AKTUALNOŚCI

- 5 Punkt InPost w nowym miejscu
- 6 Rozpoczyna się nowy rok szkolny
Najwyższa frekwencja w powiecie
- 7 Dzień patrona
Widacz ma scenę plenerową
- 8 Dlaczego świętujemy 650-lecie Targowisk
- 10 Szczególny odpust
- 11 Dożynki wiejskie w Targowiskach
- 12 Dni Głowienki po raz dziewiąty
- 13 Podkarpackie Wesele bez Toastu
- 14 Święto pieśni przy Zagrodzie
Lato na Czarnym Moście
- 15 Piknik przedszkolny po raz trzeci
W Mediolanie o Targowiskach
- 16 Jubileusz orkiestry
- 17 Zawody dla najmocniejszych strażaków
W Polskę jedziemy
- 18 Dożynki gminne w dworze Obodyńskich

KULTURA

20 Rozmowa z Edytą Dufaj, nagradzaną w konkursach fotograficznych w kraju i za granicą

Z ŻYCIA

- 22 Oswojone myszołowy wrócą w dzikie tereny
- 23 Projekt „Kim jestem w Internecie”
- 24 Skąd w Targowiskach czerkiesi?

HISTORIA

- 26 O rodzinie Gołaszewskich
- 29 Prezydent Ignacy Mościcki w Rogach

SPORT

- 31 VI Trójbój Raketowy
- 32 Rozmowa z Jackiem Węgrzynem, stomatologiem z Miejsca Piastowego, uprawiającym z sukcesami triathlon
- 34 W Niżnej Łące najlepsi krośnianie
- 35 Puchar Lata w siatkówce dla Wrocanki

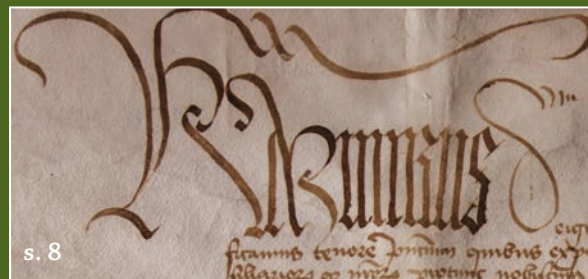
KULTURA (cd)

36 Fotografie Tomasza Okoniewskiego w Urzędzie Gminy w Miejscu Piastowym

Na okładce: Kopia dokumentu z 1464 roku, w którym po raz pierwszy użyta została nazwa wsi Targowiska (wytuszczone słowo – Thargowysko). Dokument pochodzi z archiwum Muzeum Podkarpackiego w Krośnie; więcej na str. 8 i 9



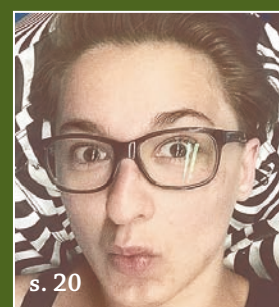
s. 4



s. 8



s. 18



s. 20



s. 22



s. 24



s. 26



s. 32

PIASTUN – DWUMIESIĘCZNIK MIESZKAŃCÓW GMINY MIEJSCE PIASTOWE

Redakcja: ul. Dukielska 14, 38-430 Miejsce Piastowe, tel. 13 43 097 66, e-mail: piastun@vp.pl

Redaktor naczelny: Izabela Póchlopek (509 437 433), Zespół redakcyjny: Bartłomiej Bieszczad, Izabela Drobek, Stanisława Gawlik, Janinia Gołąbek, Marek Klara, Magda Penar, Leszek Zajdel, korektor – Halina Pleśniarska. Stali współpracownicy: Józef Machnik

Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania i skracania materiałów. Za treść zamieszczonych ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

Wydawca: Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym, ul. Dukielska 2B, 38-430 Miejsce Piastowe, tel. 13 435 30 74, www.gokmp.net.

Czasopismo zarejestrowane jest w Sądzie Okręgowym w Krośnie pod numerem Pr.3/07. Zrzeszone jest także w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej.

Realizacja wydawnicza i druk: Wydawnictwo Ruthenus – Rafał Barski, ul. Łukasiewicza 49, 38-400 Krosno, tel. 13 436 51 00, www.ruthenus.pl
Skład: Katarzyna Chochołek

30 miejsc w pierwszym gminnym żłobku

Do końca bieżącego roku w budynku dawnej szkoły w Łęczanach powstanie żłobek dla dzieci w wieku od roku do 3 lat. Będzie to pierwsza tego typu publiczna placówka prowadzona przez gminę wiejską w powiecie krośnieńskim.

W gminie bardzo dobrze funkcjonuje opieka przedszkolna. Przy wszystkich szkołach istnieją oddziały lub punkty przedszkolne, oferujące edukację dla dzieci w wieku przedszkolnym. W ubiegłym roku szkolnym uczęszczało do nich 422 dzieci. Zupełnie inaczej wygląda sprawa opieki nad dziećmi młodszy. Najbliższe żłobki (miejski i prywatne) są w Krośnie.

– Pomysł utworzenia żłobka pojawił się kilka lata temu – tłumaczy zastępca wójta Stanisław Gawlik. – Zgłaszali się do nas rodzice, aby dofinansować pobyt ich dzieci w krośnieńskim żłobku. Ale takich możliwości niestety nie było. Zastanawialiśmy się wówczas nad utworzeniem w gminie żłobka, ale trudno było o lokalizację i pieniądze.

W tym roku pieniądze się znalazły. Gmina Miejsce Piastowe, jako jeden z siedmiu samorządów z terenu województwa podkarpackiego, otrzymała dofinansowanie z Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, z rządowego programu

„Maluch”. Działający od 3 lat program wspiera tworzenie żłobków, głównie na terenach wiejskich.

40 tys. złotych dofinansowania na jedno miejsce

Żłobek w Łęczanach powstanie w budynku starej szkoły przy ulicy hrabiego Potockiego. Jeszcze do niedawna mieściło się tam przedszkole, ale budynek wymagał poważnego remontu. Zamiast centralnego ogrzewania były piecyki, na ścianach pojawiała się wilgoć i grzyb. I choć Gmina opracowała dokumentację na przebudowę i rozbudowę przedszkola, to na potrzebne 1,2 mln zł nigdzie nie można było uzyskać dofinansowania. W międzyczasie wyremontowany budynek szkoły podstawowej (przy ul. Tadeusza Kościuszki) pustoszał. W końcu, w 2013 roku – na wniosek rodziców – oddziały przedszkolne zostały tam przeniesione. A stary, opuszczony



„MALUCH”

budynek, z gotową dokumentacją, stał i czekał na lepsze czasy.

Gmina, nie mogąc otrzymać dofinansowania na remont przedszkola, przeprojektowała dokumentację, adaptując budynek na żłobek i wykorzystując możliwości, jakie dawał wspomniany już program „Maluch”. – *Na utworzenie jednego miejsca w żłobku gmina otrzyma 40 tys. zł. W sumie dostaniemy 1,2 mln zł dofinansowania – wyjaśnia Marek Klara, wójt gminy Miejsce Piastowe. Utworzenie placówki będzie kosztowało około 1,5 miliona złotych.*

– Zdecydowaliśmy się nadać nowe życie budynkowi starej szkoły. Ma korzystne położenie. Stoi troszkę na uboczu, jest tam cisza i spokój, a dzięki temu, że jest usytuowany przy drodze gminnej, jest dobry dojazd – zachwala lokalizację zastępca wójta. Dodaje, że Łęczany położone są w centrum gminy, posiadają także dogodne połączenia komunikacyjne z pozostałymi ośmioma miejscowościami. Spora jest też działka (0,24 ha), bo w 2009 roku za 30 tys. zakupiono sąsiedni teren o powierzchni 0,11 ha. Dzięki temu będzie miejsce na parking i trochę zieleni. Projektowany jest także plac zabaw dla dzieci, który zostanie odpowiednio ogrodzony. W listopadzie i grudniu mają być urządzone sale.

Adaptowany do potrzeb najmłodszych dzieci

Po rozbudowie i adaptacji żłobek będzie posiadał powierzchnię 383 metry kwadratowe. Będą mieściły się tam 3 sale, kuchnia, zmywalnia, magazyny, sanitariaty dostosowane do potrzeb dzieci, szatnie, duży hol i wiatrołap. Zostanie wymieniony dach, będzie nowa elewacja. Podczas rozbudowy budynek zostanie pozbawiony barier architektonicznych oraz przystosowany do korzystania przez osoby niepeł-



nosprawne, w tym poruszające się na wózkach inwalidzkich. Na zewnątrz budynku, od strony północnej, będzie podjazd dla wózków. Grzejniki c.o. w miejscach przebywania dzieci będą zabezpieczone ażurowymi osłonami. Ze względu na to, że budynek stanowi ważny element historycznej zabudowy Łęzań, jego rozbudowa nie zmieni obecnego charakteru. Zachowany zostanie kształt okien i charakterystyczne naczółki. Nie ulegnie zmianie sylweta budynku od strony ulicy Potockiego. Prace budowlane wykonuje firma KROSPOL z Krosna.

30 miejsc w żłobku

Gminny żłobek otworzony ma być z końcem grudnia tego roku, w grudniu ogłoszony zostanie także nabór dzieci do żłobka. W planach jest utworzenie 30 miejsc dla dzieci w wieku od jednego roku do trzech lat.

Mimo że w przedszkolach przyjmowane są dzieci od trzech lat, to w praktyce zdarzają się tam również 2,5 latki. Tak też jest w przedszkolach gminnych, np. w Łężanach. Czy te dzieci przejdą do żłobka, czy zostaną w przedszkolach? – *Będzie to zależało od decyzji rodziców i czy będą mieć miejsce w grupie* – mówi Teresa Zamorska, dyrektorka Szkoły Podstawowej w Łężanach. – *W naszym przedszkolu są 2,5 latki, które są samodzielne. I takie dzieci przyjmujemy. Ale przyjęcia 2,5 latków niesamodzielnych – jeszcze z pampersami – niestety, odmawiam. Żłobek jest potrzebny i myślę, że będzie zapotrzebowanie na niego.* Nie ukrywa też, że nachodziły ją myśli, że gdyby nie było dużo dzieci chętnych do żłobka (co wydaje jej się jednak mało prawdopodobne), to jej najmłodsza grupa przedszkolna mogłaby się tam przenieść. – *Ale to moje ciche marzenia* – zastrzega.

10 godzin to minimum

Godziny otwarcia żłobka będą dostosowane do potrzeb rodziców. – *Podobnie jak dostosowujemy godziny otwarcia przedszkoli. Żłobek będzie czynny minimum 10 godzin* – wyjaśnia zastępca wójta. Oznacza to, że jeżeli dziecko w żłobku będzie przebywało dłużej niż 10 godzin, pobierana będzie dodatkowa opłata.

Na jednego opiekuna planowo ma przypadać ośmioro dzieci, chyba że



w grupie będzie jedno dziecko niepełnosprawne, wówczas pod opieką jednej osoby może być co najwyżej pięcioro dzieci.

W związku z utworzeniem nowej jednostki powstaną nowe miejsca pracy. Potrzebny będzie kierownik, opiekunki, osoba, która będzie gotować i sprzątać.

Na najbliższej sesji Rady Gminy zostanie uchwalony komplet uchwał związanych z utworzeniem i funkcjonowaniem żłobka. Koszty pobytu dziecka w żłobku uzależnione również będą od tego, czy gmina otrzyma dotację z Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej na funkcjonowanie placówki. Jednak, jak przekonuje wójt, cena za pobyt dziecka w żłobku będzie zbliżona do ceny w krośnieńskim miejskim żłobku.

Niektórzy rodzice żałują, że nie zdążą skorzystać z gminnego żłobka. – *Do żłobka w Łężanach dziecka niestety już nie zapiszę, bo nie chcę prznosić syna w połowie roku. A w przyszłym roku pójdzie już do przedszkola. A szkoda, miałabym blisko, bo mieszkam w Łężanach* – przyznaje Sławomira Olejarska z Łęzań, której dwuletni syn od pierwszego stycznia br. chodzi do żłobka w Krośnie. – *Niektórzy rodzice mówią, że wolą głodować i zapłacić niani, niż dać dziecko do żłobka. Ale ja uważam, że takiej opieki, jaką dzieci mają w żłobku, w domu nikt nie zapewni, bo w domu nikt nie jest w stanie poświęcić tylko i wyłącznie dziecku 10 godzin dziennie. Jestem zachwycona żłobkiem.*

W całej gminie Miejsce Piastowe jest 181 dzieci w wieku od roku do trzech lat (dane na dzień 31.07.2015 r.).

Dofinansowanie z programu „Ma-luch” na utworzenie publicznych żłob-

ków w tym roku, oprócz gminy Miejsce Piastowe, w województwie podkarpackim otrzymały gminy: Strzyżów, Hyżne, Ropczyce, Boguchwała, Jawornik Polski i Lubaczów.

Izabela Półchłopek



Nowe miejsce punktu In Post

Od 1 lipca br. Punkt Obsługi Klienta firmy InPost mieści się w sklepie obuwniczym (ul. Krośnieńska 5A), w pobliżu budynku Poczty. Wcześniej punkt miał swoją siedzibę przy biurze firmy Markand (ul. Jana Pawła II 35).

W punkcie InPost można odebrać listy polecone z sądu, prokuratury czy od komornika, a także przesyłki z allegro.

Placówka jest czynna od poniedziałku do piątku, w godzinach 9.00 – 17.00, a w sobotę 9.00 – 13.00 (tel.: 13 43 535 78).

Red.

Rozpoczął się nowy rok szkolny



1 września w szkołach, po dwumiesięcznych wakacjach, odbyły się uroczystości związane z rozpoczęciem nowego roku szkolnego.

– *U progu nowego roku szkolnego życzę wam, byście nie bali się pokonywać trudności. Niech nie zabranie wam nigdy odwagi, by pytać w razie wątpliwości lub prosić o pomoc*

– zwrócił się do uczniów podczas pierwszego powakacyjnego spotkania w Szkole Podstawowej w Głowience jej dyrektor Krzysztof Roman. – *Niech dobry humor i ciekawość świata nigdy was nie opuszczą. Nie porzucajcie także waszej dziecięcej szcerości – bądźcie przykładem dla dorosłych, którzy nie zawsze pamiętają o jej zaletach. I wreszcie pomagajcie sobie nawzajem. Przygoda szkolna jest fantastycznym doświadczeniem właśnie dlatego, że nie idziemy przez nią sami. Życzę wam wielu przyjaznych ludzi, którzy wyciągną do was rękę, będą cieszyć się z waszych sukcesów i wspierać w trudniejszych chwilach. Szczególnie serdecznie*

powitał uczniów klas pierwszych, którzy po raz pierwszy przekraczali próg szkoły.

Obecna na uroczystości w Szkole Podstawowej w Głowience zastępca wójta gminy Miejsce Piastowe Stanisława Gawlik zwróciła uwagę, aby uczniowie w pełni korzystali ze wszystkich możliwości, jakie stwarza szkoła. – *Dzięki nim możecie realizować swoje marzenia, rozwijać pasje i zainteresowania. Dzięki temu szczyty, które wydają się nie do zdobycia, będą osiągalne, a bariery w pierwszej chwili trudne do pokonania, staną się łatwe – powiedziała.*

Po uroczystych apelach uczniowie spotkali się w klasach ze swoimi wychowawcami.

Tekst i fot. IP

Najwyższa frekwencja w powiecie

Z inicjatywy byłego Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego 6 września odbyło się ogólnokrajowe referendum. Na 11094 uprawnionych w naszej gminie do głosowania poszło 1167 osób, co dało frekwencję 10,52%. Była ona wyższa niż w kraju (7,80%) i najwyższa w powiecie krośnieńskim.

W referendum postawiono 3 pytania:

– **pytanie 1:** Czy jest Pani/Pan za wprowadzeniem jednomandatowych okręgów wyborczych w wyborach do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej?

– **pytanie 2:** Czy jest Pani/Pan za utrzymaniem dotychczasowego sposobu finansowania partii politycznych z budżetu państwa?

– **pytanie 3:** Czy jest Pani/Pan za wprowadzeniem zasady ogólnej rozstrzygnięcia wątpliwości co do wykładni przepisów prawa podatkowego na korzyść podatnika?

Głosujący mogli odpowiedzieć na każde pytanie „TAK” lub „NIE”. Większość mieszkańców gminy opowiedziała się za wprowadzeniem jednomandatowych okręgów wyborczych i za rozstrzygnięciem wątpliwości przepisów prawa na korzyść podatnika. Nieliczni za to byli za utrzymaniem dotychczasowego sposobu finansowania partii politycznych z budżetu państwa.

Najwięcej osób do głosowania przystąpiło we Wrocance i Łężanach (ponad 13%), a najmniej w Rogach (5,9%).

Red.

Odeszli od nas

29.06 – Władysława Sereda (87 lat) z Wrocanki

30.06 – Jan Pelczar (77 lat) z Głowienki

05.07 – Ludmiła Żółkoś (81 lat) z Głowienki

08.07 – Zofia Bukielska (66 lat) z Wrocanki

14.07 – Stanisław Pelczar (83 lata) z Łężan

19.07 – Zofia Józefczyk (92 lata) z Targowisk

20.07 – Maria Pokrywka (86 lat) z Głowienki

24.07 – Janina Drózka (86 lat) z Targowisk

25.07 – Bolesław Nowak (92 lata) z Zalesia

31.07 – Stanisław Ruszel (80 lat) z Głowienki

01.08 – Waldemar Flis (68 lat) z Wrocanki

08.08 – Antoni Frydrych (50 lat) z Targowisk

11.08 – Eugeniusz Stefanik (81 lat) z Głowienki

15.08 – Jacenty Sidor (52 lata) z Widacza

15.08 – Zofia Węgrzyn (81 lat) z Rogów

19.08 – Mieczysław Ziemia (59 lat) z Targowisk

24.08 – Zofia Skwierz (78 lat) z Targowisk

26.08 – Adam Lorens (54 lata) z Widacza

29.08 – Zygmunt Guzik (82 lata) z Głowienki

Frekwencja w poszczególnych miejscowościach:

	Liczba wyborców	Głosowało	Frekwencja [%]
Głowienka	1915	233	12,17
Łężany	1448	189	13,05
Miejsce Piastowe	1710	164	9,59
Niżna Łąka	260	26	10,00
Rogi	2000	118	5,90
Targowiska	1835	214	11,66
Widacz	563	55	9,77
Wrocanka	985	136	13,81
Zalesie	378	32	8,47
GMINA	11094	1167	10,52

Jak głosowali mieszkańcy gminy, odpowiadając na poszczególne pytania:

Odpowiedź	Pytanie 1		Pytanie 2		Pytanie 3	
	TAK	NIE	TAK	NIE	TAK	NIE
Głowienka	189	39	35	190	207	20
Łężany	160	28	32	157	178	10
Miejsce Piastowe	140	22	27	134	152	10
Niżna Łąka	21	4	2	23	0	25
Rogi	104	12	5	112	111	4
Targowiska	181	31	24	183	194	14
Widacz	46	8	6	47	49	3
Wrocanka	109	25	28	108	131	4
Zalesie	26	6	6	26	31	1
GMINA	976	175	165	980	1053	91

Święto Patrona Gminy po raz siódmy

12 lipca gmina Miejsce Piastowe obchodziła Dzień Patrona Gminy – bł. ks. Bronisława Markiewicza. Uroczysta msza św., z udziałem pocztów sztandarowych i orkiestry, odprawiona została w kościele pw. św. Maksymiliana Kolbego w Głowience.

Liturgia rozpoczęła się pieśnią „Ślady miłości” w wykonaniu Marleny Rygiel (słowa napisał ks. Krzysztof Stanuła, a muzykę skomponował ks. Rafał Szwejca). Utwór ten, którego refren brzmi: „Błogosławiony Ojciec Bronisławie nasz / bądź zawsze dla nas gwiazdą / w każdy życia czas” doskonale wpisuje się w charakter święta. Do słów refrenu nawiązał również w homilii proboszcz parafii ojciec Jarosław Karaś, mówiąc nie tylko o zasługach ks. Markiewicza, ale także o aktualnych w dzisiejszych czasach jego naukach i przestrobach.

Mszę świętą, wraz z ojcem Jarosławem, koncelebrowali: dyrektor Domu Macierzystego michalitów Antoni Tyniec, katecheta o. Janusz Nowak oraz rodowity



W uroczystości uczestniczyły poczty sztandarowe szkół i ochotniczych straży pożarnych

głowienicznianin ks. Bogdan Słyś. Nabożeństwo swoim udziałem uświetniła Orkiestra Dęta Gminy Miejsce Piastowe grająca pod batutą Marcina Seredy, a także 14 pocztów sztandarowych szkół i ochotniczych straży pożarnych z terenu gminy. Po mszy Marlena Rygiel z Rogów, uczennica Społecznej Szkoły Muzycznej w Krośnie, zaśpiewała arie i utwory operowe.

Rezolucję w sprawie uznania bł. ks. Bronisława Markiewicza patronem gminy Rada Gminy Miejsce Piastowe przyjęła 26 września 2008 r. Doceniając ogromny wkład ks. Markiewicza w rozwój moralny i oświatowo-gospodarczy gminy, dzień jego urodzin, 13 lipca, ustalono Dniem Patrona Gminy Miejsce Piastowe.

Tekst i fot. Janusz Węgrzyn

Scena plenerowa stanęła w Widaczu

Od 8 sierpnia br. przy Domu Ludowym w Widaczu stoi, długo oczekiwana, drewniana scena plenerowa w stylu zakopiańskim. – Mam nadzieję, że teraz we wsi więcej będzie się działo – mówi sołtys wsi Stanisław Kokoszka.

Sołtys jest zadowolony, bo o scenę zabiegał już od dawna, a jej postawienie poszło sprawnie i bez przeszkód. Przypomina sobie, że pracownicy firmy remontowo-budowlanej Władysława Pająka z Dzianisza (woj. małopolskie) do Widacza przyjechali w poniedziałek (3 sierpnia), kolejnego dnia zabrali się do pracy i pod koniec tygodnia scenę postawili. Nadmienia także, że tydzień wcześniej, z wizytą kontrolną – wraz z wójtem Markiem

Klarą i radnym Radosławem Sidorem – byli w Dzianiszu.

– Pomysł postawienia takiej sceny zrodził się, kiedy do budynku domu ludowego dobudowano drewniane zadaszenie – tłumaczy sołtys. Jego inicjatywę poparła Rada Sołecka, a podczas zebrania wiejskiego została zaakceptowana. Zgoda zebrania wiejskiego była konieczna, ponieważ na budowę sceny przeznaczono pieniądze z funduszu sołeckiego wsi (22 tys. zł). Pieniądze te jednak nie wystarczyły, brakujące 24 tys. zł dołożyła Gmina. Pokrycie dachowe, rynny – wykonało z pieniędzy sponsorów.

Aby postawić scenę, konieczne było wcześniejsze przygotowanie terenu. Nawiezioną ziemię wyłożono kamyczkami,



posiano trawę. W czynie społecznym wykonała to Rada Sołecka, przy pomocy pracowników Warsztatu Remontowo-Naprawczego Urzędu Gminy.

Była już pierwsza zabawa, podczas której z nowej sceny didżej puszczał muzykę. *Tańczono na nowej podłodze, teraz mamy już komplet: scenę z podłogą* – zaznacza sołtys wsi. – *Scena dodaje uroku wiosce. Będzie służyła na różnych imprezach. Mam nadzieję, że jak już mamy scenę, w Widaczu będzie odbywało się więcej imprez niż do tej pory.*

IP, fot. Radosław Sidor

650 lat Targowisk – czyli co świętujemy?

Od jakiegoś czasu mają miejsce zdarzenia, których głównym motywem jest jubileusz wsi Targowiska. Na odpuszcie świętej Małgorzaty gościliśmy arcybiskupa przemyskiego Józefa Michalika, który w kazaniu sporo mówił o historii Targowisk, 15 sierpnia została odsłonięta pamiątkowa tablica przy domu ludowym, we wrześniu targowiszczanie, wraz z księdzem dziekanem Tadeuszem Dudzikiem, jadą na jubileuszową pielgrzymkę do Rzymu, pojawiają się jeszcze publikacje. Ale mało kto zadaje sobie pytanie, co tak naprawdę świętujemy, rocznica jakiego wydarzenia jest tak uroczysto celebrowana? Postaram się pokrótce odpowiedzieć na te pytania.

Najstarsze dokumenty

W powszechnym odbiorze istnieje przekonanie, że w Targowiskach świętujemy 650. urodziny wsi, czyli datę jej powstania. Otóż nie jest to prawdą. W bieżącym roku celebруем tylko (lub aż) pojawienie się Targowisk na kartach pisanej historii. Z 1365 roku pochodzi dokument – znany zresztą pośrednio, bo oryginał się nie zachował – gdzie po raz pierwszy użyto nazwy wsi. Pojawiło się w nim określenie *oppidum Thargowysko*. Znaczy to, że miejscowość już wówczas istniała (czyli na pewno jest starsza niż przypisywane jej 650 lat!) i miała zorganizowaną formę osady targowej – to coś więcej niż wieś, ale mniej niż miasto. Nawet etymologia samej nazwy wskazuje na miejsce, gdzie odbywa się *targowanie*, czyli handel.

W 1365 roku Kazimierz Wielki wydał dokument, którego szczegółowej treści nie znamy. Wiemy, że był, bo w latach sześćdziesiątych XVII wieku widzieli go królewscy lustratorzy. To oni skwapliwie odnotowali, że wszyscy kupcy, udający się przez *oppidum* Targowiska na Ruś i Węgry, muszą jechać przez Krosno. **To ten niezachowany, ale datowany dokument jest podstawą naszego dzisiejszego świętowania.**

Mniej więcej w tym samym czasie król Kazimierz Wielki, ważna dla naszej okolicy postać (o czym za chwilę), wydał jeszcze jeden, ważny dla kupców z pobliskiego Krosna przywilej, który jest istotny z naszego punktu widzenia. Znajduje się w nim opis trasy, która wie-

dzie „we zwyczaju” przez osadę Targowiska. Ów królewski pergamin również nie zachował się do dzisiaj. Na szczęście – w okresie kiedy Polska była jeszcze królestwem – był zwyczaj, że każdemu nowemu monarsze przedstawiano wydane przez jego poprzedników przywileje, aby je potwierdził. W 1464 roku burmistrz i rajcy krośnieńscy z taką prośbą zwrócili się do Kazimierza Jagiellończyka. Ten zaś łaskawie przychylił się do ich prośby i wydał stosowny akt. Miasto Krosno, ogrodzone murem przez Kazimierza Wielkiego, przetrwało wiele burz dziejowych. Upływowi czasu oparły się też strzeżone przez kolejnych włodarzy miasta królewskie pergaminy, wśród nich owo potwierdzenie Kazimierza Jagiellończyka. Dziś są przechowywane – jako dowód wielkości i chwały miasta – w Muzeum Podkarpackim w Krośnie. Dzięki uprzejmości dyrektora Jana Gancarskiego możemy Państwu zaprezentować ów dokument wraz z tłumaczeniem (na stronie 9). Życzę miłej lektury, bo to ciekawostka, jakich mało w historii niewielkich wspólnot, a na zdjęciu można wypatrzeć nazwę *Thargowysko*. Ważny czytelnik szybko zauważy, że w tym dokumencie brak...daty 1365! Niestety, pisarz w królewskiej kancelarii nie przeniósł jej do przepisywanego tekstu. Szkoda.

Rola Kazimierza Wielkiego

Podobne jubileusze – jak targowiski – co jakiś czas w ciągu ostatnich dwóch dekad obchodzone były w szerokiej okolicy: w Rogach, Miejscu, Równem, Lubatowej, Krościenku Wyżnem. Wszystkie rocznice ocierały się mniej więcej o ten sam wiek. I nie jest to przypadek, bo czasy Kazimierza Wielkiego były przełomowe dla naszej lokalnej historii.

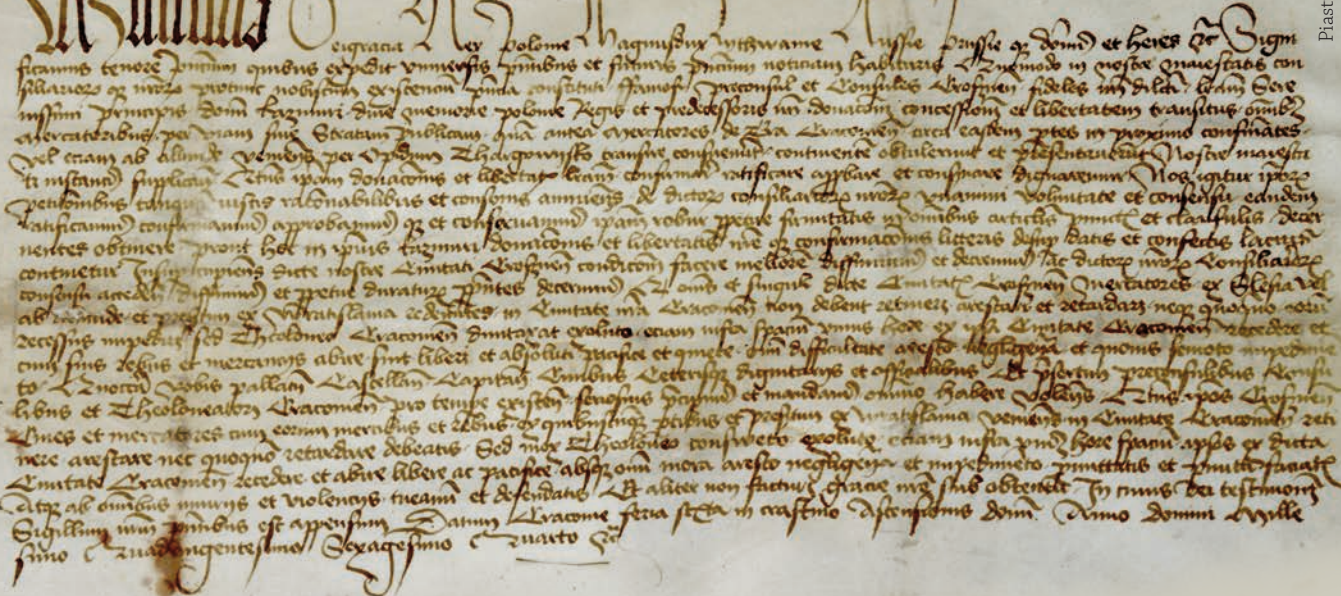
Mieszkamy na terenach historycznej Rusi, z czego mało kto zdaje sobie sprawę. Do Polski przyłączył nas właśnie Kazimierz Wielki, a proces integracji zakończyła dopiero święta królowa Jadwiga. Wcześniej tym terenem rządili ruscy książęta, choć był to teren pogranicza (granica była – według większości historyków – na rzece Jasiołce) i infil-

tracja polskich osadników już w czasach ruskich była istotna. Jednak polityczne zwierzchnictwo polskie na tych ziemiach zaczyna się dopiero od 1340 roku.

Wówczas, 7 kwietnia 1340 roku, życie swoje zakończył, otruty przez bojarów, książe halicko-włodzimierski Jerzy II. Nie zostawił on po sobie męskiego następcy, więc na mocy wcześniejszych porozumień po koronę sięgnął król Polski Kazimierz Wielki. Czym prędzej, jeszcze w tym samym roku, wojska polskie dwa razy udawały się na Ruś, aby umocnić władanie Kazimierza nad Rusią, bo chętnych do tronu było więcej. Swoje pretensje szybko zgłosili węgierscy Andegawenowie, Litwini, a nawet Tatarzy. Trzeba było jednak przez wiele lat jeszcze zabiegać, aby polską supremację na tym terenie uznali inni. Mimo tych zabiegów Węgrzy cały czas utrzymywali w swojej królewskiej tytulaturze tytuł króla Halicza i Włodzimierza (później będzie to podstawą dla Habsburgów, będących sukcesorami korony węgierskiej, przy rozbiórce Polski w 1772 roku do zaboru terenów Galicji i Lodomerii, czyli terenów Halicza i Włodzimierza właśnie!).

Kazimierz po objęciu władzy nad Rusią zorganizował tutaj struktury polityczno-społeczne, które pozwoliły trwale związać je z Polską, to znaczy polską administrację państwową i kościelną na czele z arcybiskupstwem halickim (które z czasem objął bł. Jakub Strzebię – patron kościoła w Miejscu Piastowym). Trwałemu połączeniu miała też służyć zorganizowana akcja osiedleńcza. Sprowadzano na te tereny Polaków i Niemców, zakładano nowe wsie i miasta na prawie niemieckim (magdeburskim), a już istniejące przenoszono na to prawo. Tak rodziły się wieś, które przetrwały do dnia dzisiejszego. Z tego też powodu dziś tak wiele wsi i miast w naszym regionie odwołuje się do owej Kazimierzowskiej metryki, bo to w tamtych czasach powstały. Nasze Targowiska mogą mieć nawet starsze pochodzenie, bo w wielu późniejszych dokumentach określane są nazwą „Ruskie Targowiska” (1423, 1427, 1429), co może znaczyć, że istniały już w czasach przed polskim panowaniem. Ale tego nie potrafimy udokumentować.

Marek Klara



Targowiska w dokumencie królewskim

11 maja 1464 roku w Krakowie Kazimierz Jagiellończyk, król Polski, potwierdza przywilej nadany przez Kazimierza Wielkiego „zezwalający na wolny przejazd kupcom krośnieńskim wracającym z towarami przez Kraków, których nie wolno zatrzymywać tam dłużej, niż jedną godzinę dla zapłacenia zwykłego cla”. W dokumencie tym pojawia się nazwa wsi Targowiska (poniżej jego tłumaczenie). Dokument wraz z jego tłumaczeniem zostały opublikowane w wydanej w 2013 roku przez Muzeum Podkarpackie w Krośnie książce pt. „Dokumenty królewskie dla miasta Krosna”.

Kazimierz z łaski Bożej król Polski, wielki książę litewski, ruski i pruski, pan i dziedzic itd. oznajmujemy terażniejszym sposobem wszystkim, którym jest to potrzebne, aby teraz i w przyszłości znajomość niniejszego posiadali, że w obecności naszego majestatu i doradców naszych, teraz przy nas będących, prawnie ustanowieni sławetni burmistrz i rajcy krośnieńscy, wierni nam mili, dokument najjaśniejszego księcia pana Kazimierza, świętej pamięci króla Polski i poprzednika naszego, zawierający nadanie, zezwolenie oraz wolność przejazdu dla wszystkich kupców po drogach, czyli gościńcach publicznych, jako dawniej kupcy z ziemi krakowskiej i stron pobliskich, czy też

skądinąd przybywający mieli w zwyczaję przez osadę Targowiska przechodzić, razem wnieśli i przedstawili naszemu majestatowi zabiegając i prosząc, abyśmy ów przywilej potwierdzić, zatwierdzić, uznać tudzież zachować raczyli. My zatem sprzyjając ich prośbom, tak jakby słusznym, rozumnym i stosownym, za jednomyślną wolą i zgodą rzeczonych doradców naszych zatwierdziliśmy go, potwierdziliśmy i uznaliśmy tudzież zastrzeżliśmy, nakazując, aby moc jego wieczystej trwałości we wszystkich artykułach, punktach i klauzulach obowiązywała, tak jak to szerzej zawarte w dokumencie nadania i wolności owego Kazimierza oraz naszym potwierdzeniu w tej sprawie danym i sporządzonym. Pragnąc ponadto, aby położenie naszego wyżej wzmiankowanego miasta Krosna polepszyć, ustaliliśmy i nakazaliśmy a także po wyrażeniu zgody przez rzeczonych doradców naszych ustalamy i wieczyste trwanie od dziś nakazujemy, ażeby wszyscy i pojedynczy kupcy wzmiankowanego miasta Krosna ze Śląska bądź skądinąd, ale szczególnie z Wrocławia powracający w mieście naszym Krakowie nie powinni być zatrzymywani, aresztowani i opóźniani, ani w jakikolwiek sposób ich powrót nie powinien być wstrzymywany. Lecz przeciwnie, po zaplaceniu tylko krakowskiego cla, nawet w przeciągu jednej godziny z tego miasta

Krakowa odejść oraz ze swoimi rzeczami i towarami oddać się będą mogli, wolni i swobodni, w sposób pokojowy i spokojny, (bez) żadnej trudności, aresztu, opieszałości i jakiegokolwiek odrębnej przeszkody. Przeto wam wojewodom, kasztelanom, starostom, mieszczanom, jak też pozostałym dostojnikom i urzędnikom, a zwłaszcza krakowskim burmistrzom, rajcom i poborcy cla z czasem następującym, z powagą zalecamy i nakazujemy. Chcemy wszak, abyście owych krośnieńskich mieszczan tudzież kupców z ich towarami i rzeczami, z jakichkolwiek stron a szczególnie z Wrocławia przybywających, w mieście Krakowie zatrzymywać, aresztować, ani jakimkolwiek sposobem opóźniać nie ważyli się, lecz zaraz po zaplaceniu zwyczajowego cla, nawet w przeciągu jednej godziny ze wzmiankowanego miasta Krakowa odejść i oddać się swobodnie i spokojnie, bez żadnej zwłoki, zatrzymania, opieszałości i przeszkody dozwolili i wolnymi uczynili, jak też od wszelkich samowoli oraz gwałtów strzegli i bronili, jak też abyście inaczej nie czynili pod utratą łaski naszej. Dla czego świadectwa pieczęć nasza obecnie została zawieszona.

Dane w Krakowie w piątek, nazajutrz po Wniebowstąpieniu Pańskim [jedenastego maja] roku Pańskiego tysiąc czterysta sześćdziesiątego czwartego.



Wyjątkowy odpust

Odpust w parafii pw. św. Małgorzaty w Targowiskach miał w tym roku wyjątkowo uroczysty charakter. Łączył się bowiem z obchodami 650-lecia wsi oraz ze srebrnym jubileuszem kapłaństwa księdza proboszcza Tadeusza Dudzika. Z tej okazji 13 lipca uroczystej sumie przewodniczył i kazanie wygłosił metropolita przemyski ks. abp Józef Michalik. Przybyli również kapłani z dekanatu Miejsce Piastowe, byli wikariusze parafii oraz księża michalicy i siostry michalinki. Tradycyjnie we mszy i procesji uczestniczyli strażacy z pocztami sztandarowymi, panie z KGW w strojach ludowych oraz górnicy niosący baldachim i dzieci sypiące kwiatki. Oprawę muzyczną wzbogaciła działająca przy parafii schola Margaretki oraz orkiestra dęta pod dyrekcją Edwarda Świątka.

Znakiem szczególnym targowickich odpustów jest wyjątkowa liczba kramów, na których roi się od charakterystycznych dla tego typu wydarzeń artykułów: dewocjonałów, kolorowych baloników, piernikowych serc i ogromnej ilości zabawek, przyciągających wzrok dzieci.

MP, fot. Krzysztof Kobiątka



W sobotę (15 sierpnia), w uroczystość Matki Bożej Zielnej, w Targowiskach odbyły się dożynki wiejskie w ramach obchodów 650-lecia wsi.

Dożynki w roku jubileuszowym Targowisk

Uroczystości rozpoczęły się mszą św. w kościele parafialnym. Było poświęcenie ziół, kwiatów, owoców, chlebów oraz wieńców dożynkowych z Targowisk, Zalesia i Widacza. Księdzu dziekanowi Tadeuszowi Dudzikowi złożono także życzenia z okazji srebrnego jubileuszu, minęło bowiem 25 lat, jak przybył do Targowisk. Po nabożeństwie

na placu kościelnym, na pamiątkę obchodów 650-lecia Targowisk, posadzono młodego dęba. Następnie korowód dożynkowy przeszedł na plac przed domem ludowym, gdzie odsłonięto pamiątkową tablicę, na której wygrawerowano napis: „W hołdzie dla tych, którzy byli przed nami, na pamiątkę dla tych, którzy będą po nas”. Rys hi-

storyczny wsi przybliżył wójt Marek Klara, po czym uczniowie Społecznego Gimnazjum w Targowiskach przedstawili okolicznościową inscenizację. Był także koncert Orkiestry Dętej Gminy Miejsce Piastowe oraz konkursy i zabawy. Na zakończenie dnia odbyła się zabawa taneczna.

Red., fot. Krzysztof Kobiątka





Dni Głowienki po raz dziewiąty

Dni Głowienki to święto, które już na trwałe wpisało się w kalendarz letnich imprez kulturalnych naszej gminy. W tym roku już po raz dziewiąty na placu za domem ludowym spotkaliśmy się na wspólnej imprezie. Dla wielu Dni Głowienki to okazja do spotkań towarzyskich i dobrej zabawy, przyciągającej z roku na rok coraz więcej ludzi. Jednak dla dużej grupy mieszkańców Głowienki, tak zwanych społeczników zaangażowanych w ich or-

ganizację, to o wiele wcześniejsze przygotowania a potem ciężka praca.

Już od lat motorem napędowym i głównym koordynatorem całego przedsięwzięcia jest sołtys Teresa Sirko, która zawsze potrafi tak pokierować przygotowaniem i zaangażować do pracy tyle osób, że wszystko jest dopięte na ostatni guzik. Mieszkańcy naszej miejscowości wiedzą, że pani Teresie się nie odmawia, bo dba o dobro wsi jak nikt inny.

W Głowienice, choć tak pewnie byłoby o wiele wygodniej, przy tego typu uroczystościach nigdy nie korzysta się z usług firm cateringowych, większość prac organizacyjnych wykonywana jest we własnym zakresie. W tym roku w przygotowaniu szczególnie aktywnie włączyli się członkowie Rady Sołeckiej i Rady Parafialnej. Do nich należało ustawienie sceny, bramek i nowo zakupionego wyposażenia na placu, obsługa bufetu, dbałość o porządek podczas uroczystości oraz sprzątanie placu i sali po zakończeniu obchodów.

Pierwsze prace związane z przygotowaniem do uroczystości rozpoczęto wcześniej, bo już w czerwcu. Z topolowych desek w warsztacie stolarskim pana He-



nia, z pomocą panów Piotrka i Grzegorza, wykonano blaty i siedziska do składanych zestawów piknikowych. Sołectwo wzbogaciło się również o 10 dużych aluminiowych parasoli wraz z podstawami oraz 2 namioty plenerowe. Zielone parasole zdobi nowe, nieco kontrowersyjne logo miejscowości, napis: G(love)nka. Pomyślnym tego znaku jest mieszkaniec naszej miejscowości, Wiktor Mosoń. Zakup wyposażenia możliwy był dzięki wsparciu finansowemu z budżetu gminy i województwa podkarpackiego. Głowienka od 2014 roku uczestniczy w Podkarpackim



Programie Odnowy Wsi i dzięki temu może otrzymywać pomoc finansową na ważne dla mieszkańców potrzeby.

Program dwudniowych imprez, jak co roku, był bardzo bogaty, bo oprócz występów miejscowych artystów, zabaw dla dzieci i tradycyjnych dożynek wiejskich wystąpiła jeszcze gwiazda wieczoru Krysztyna Giżowska i na żywo można było posłuchać takich przebojów, jak „Złote obrączki” i „Przeżyłam z tobą tyle lat”. Dużą atrakcją był również pokaz fajerwerków, który odbył się w niedzielę, na zakończenie imprezy. Jednak wszystko co miłe, szybko się kończy i IX Dni Głowienki przeszły do historii. Już za rok pierwszy okrągły jubileusz – 10-lecie. Jakie atrakcje zaplanują organizatorzy? – zobaczymy. Czekamy z niecierpliwością.

Organizatorem tegorocznej imprezy były organizacje społeczne wsi Głowienka oraz Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym.

Dorota Mosoń-Pyter, fot. Marcin Pirga



Ponad 300 uczestników z całej Polski zgromadziło VI Podkarpackie Wesele Bez Toastu w Miejscu Piastowym. Przyjechały małżeństwa, rodziny z dziećmi, narzeczeni, młodzież, a także osoby zainteresowane organizacją zabaw i wesel bezalkoholowych.

Podkarpackie Wesele bez Toastu w Miejscu Piastowym

Dla dorosłych zorganizowana została konferencja, podczas której Barbara i Grzegorz Paziowie, terapeuci uzależnień i doradcy rodzinni, przedstawili rolę rodziców oraz znaczenie ich wzajemnych relacji w wychowaniu dzieci i budowaniu więzi rodzinnych. Zwrócono także uwagę na zagrożenia, na jakie narażone są dzieci i młodzież. W odrębnych prelekcjach uczestniczyła młodzież. Kulminacyjnym punktem spotkania była uroczysta msza święta w Sanktuarium św. Michała Archanioła i bł. Bronisława Markiewicza. Na koniec w weselnym orszaku uczestnicy przemazzerowali do budynku Michalickiego Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych, gdzie bawiono się do białego rana.

Corocznie głównym mottem spotkań Podkarpackich Wesel Bez Toastu jest przestroga błogosławionego ks. Bronisława Markiewicza: „Polska będzie trzeźwa, albo jej wcale nie będzie”. Stąd troską organizatorów: Zgromadzeń św. Michała

Archanioła, księży i siostr oraz Towarzystwa Powściągliwość i Praca, działającego przy Sanktuarium w Miejscu Piastowym, jest nie tylko umacnianie rodzin w do-

brym życiu, ale też wspomaganie tych, którzy potrzebują pomocy i borykają się z wielorakimi rodzinnymi problemami.

www.michalitki.pl



Święto pieśni przy Zagrodzie

W niedzielę, 26 lipca 2015 r., przy Zagrodzie zorganizowaliśmy – wspólnie z Krajową Siecią Obszarów Wiejskich i Stowarzyszeniem Miłośników Wsi Rogi – święto pieśni. Głównym celem tego wydarzenia było promowanie kultury ludowej. Pośród malowniczej zieleni, która tworzy cudowny klimat w obejściach Zagrody Etnograficznej w Rogach, gdzie usytuowana była scena, rozlegał się śpiew uczestników i uczestniczek ubranych w kolorowe ludowe stroje. Bardzo dużo wrażeń artystycznych dostarczyła widzom prezentacja pokoleniowego zespołu Rogowice oraz dziecięcego zespołu Mali Rogowice. Owacje, jak zwykle, zebrali wokaliści Studia Gama, którzy wykonali stare dobre szlagiery muzyczne, m.in.: „Małgośka”, czy „Nie zadzieraj nosa”. Swoją repertuar zaprezentowała również kapela ludowa Piasty oraz zespół śpiewaczy Wrocianianki. W godzinach wieczornych na rogowskiej scenie koncertowała zaproszona kapela 50 plus.



Imprezie towarzyszyła degustacja tradycyjnego jadła, pokazy kowalstwa artystycznego oraz atrakcje dla dzieci.

Stronę kulinarną zapewniła firma cateringowa Hotel Nafta Krosno. Dziękujemy radnej Sejmiku Wojewódzkiego, Dorocie

Chilik, za pomoc w pozyskaniu wsparcia finansowego na organizację tej imprezy. Święto pieśni zorganizował Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym.

Tekst i fot. Janusz Węgrzyn

Lato na Czarnym Moście

9 sierpnia, już po raz piąty, mieliśmy okazję bawić się na miejscowym Czarnym Moście.

Stało się już tradycją, że dzień ten, kiedykolwiek by nie przypadł – w czerwcu, lipcu czy sierpniu, jest rekordowo upalnym dniem lata. Mimo to mieszkańcy Miejsca Piastowego a także okolicznych miejscowości licznie przybyli na bardzo odmieniony teren przy dawnym kółku rolniczym.

Staraniem sołtysa wsi oraz druhów z OSP przybyło sporo miejsca idealnego do organizowania imprez plenerowych. Na placu, w bezpośrednim sąsiedztwie rzeki Iwonki, zmieściła się scena, podłoga do tańca, ławki i parasole dające cień publiczności, a także stoiska firmy cateringowej, która zadbała o kulinarną część spotkania. Po drugiej stronie Czarnego Mostu rozłożyły się, specjalnie dla dzie-

ci, dmuchana zjeżdżalnia, skokozabawy i – cieszący się największą popularnością – basen z kulami, do których można było wejść, nie mocząc się ani trochę. Atrakcje zapewnili też ze swojej strony strażacy OSP w Miejscu Piastowym. Do dyspozycji był basen z zimną wodą, w sam raz dla ochłody, a chętni mogli poznać szczegółowo wnętrze wozu bojowego. Wyzwaniem dla najmłodszych okazało się lanie wody. Szybko przekonali się, że utrzymanie węża strażackiego, a tym bardziej trafienie strumieniem wody do celu, nie jest rzeczą łatwą. Sprostać temu zadaniu próbowało wielu – niezależnie od płci i wieku. Do dyspozycji najmłodszych były też dwa koniki, które aż do zmroku dzielnie nosiły na swym grzbiecie małych jeźdźców. Maluchy, które nie odważyły się zbliżyć do wierzchowców, mogły pocieszyć się innym zwierzęciem – kotkiem, psem czy żyrafą, a wszyst-



ko to wyczarowane było z kolorowych baloników.

Tego niedzielnego popołudnia na scenie pojawili się Mali Rogowice, kapela Pogórzanie, zespół rockowy Blant i Kapela 50 plus. Do późnych godzin nocnych bawił uczestników imprezy DJ Capone. Imprezę zorganizował Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym, sołtys wsi oraz OSP w Miejscu Piastowym.

Tekst i fot. Magda Penar

Już po raz trzeci dzieci z przedszkola w Targowiskach spotkały się ostatniego dnia czerwca na pikniku rodzinnym „Kochamy Was – mamy dla Was czas”, którego hasłem przewodnim było „Trzymaj formę”.

Piknik dla najmłodszych

W tym roku na piknik zostały zaproszone również dzieci, które w przyszłym roku szkolnym po raz pierwszy przekroczą próg naszego przedszkola.

Piknik rozpoczął się zabawą integracyjną „woogie-boogie”, która wprawiła wszystkich zebranych w dobry nastrój. Później mogliśmy zobaczyć występ dzieci z grupy starszej, które promowały czyste powietrze wokół nas, oraz młodsze dzieci z wdziękiem prezentujące się w balecie „Jezioro łabędzie”. Po występach dzieci na scenie swoje umiejętności aktorskie zaprezentowali rodzice przedszkolaków, którzy w tym roku wcielili się w postaci z wiersza Juliana Tuwima pt. „Rzepka”. Pomysłodawcą i reżyserem przedstawienia była Agnieszka Mazur, która znakomicie odegrała rolę dziadka, natomiast jej mąż, pan Jarosław, pełnił funkcję narratora. Obok nich na scenie zaprezentowały się: Sabina Gadzała, Anna Hanzar, Monika Kozioł, Mariola Rachwał, Wioletta Jurczak, Małgorzata Skwara, Magdalena Wilusz, Małgorzata Wilczak, Katarzyna Jurczak oraz Elżbieta Jurczak – tytułowa rzepka.

Po części artystycznej nadeszła pora na konkurencje sportowe, do których chętnych nie brakowało. Dzieciaczki

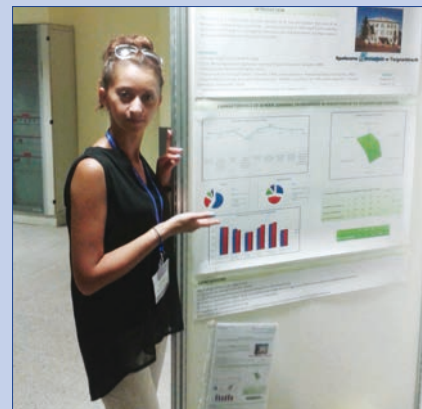
sprawnie i dzielnie wykonywały zadania, a kroku dotrzymywali im ich rodzice. Po obradach jury i ogłoszeniu werdyktu wszyscy uczestnicy minioimpiady sportowej zostali odznaczeni pamiątkowymi medalami i obdarowani słodkościami.

Gdy emocje trochę opadły, nadszedł czas na poczęstunek i swobodną zabawę w ogrodzie przedszkolnym. Każdy mógł spróbować pysznych ciasteczek, gofrów oraz koktajli przygotowanych przez rodziców i pracowników kuchni przedszkola, a także zjeść ciepłą kiełbaskę z grilla. Szczególnym powodzeniem cieszył się kącik malowania twarzy, w którym Dorotka Bogaczyk i Agnieszka Mazur wyczarowywały prawdziwe arcydzieła na buźkach dzieci. Była także loteria fantowa. Podczas pikniku wszystkim dopisywał dobry humor a atmosfera była łącie rodzinna.

Dziękujemy wszystkim za przybycie, zwłaszcza „nowym” przedszkolakom, którzy przyjęli nasze zaproszenie. Dziękujemy także rodzicom, pracownikom szkoły oraz wszystkim, dzięki którym nasze przedsięwzięcie doszło do skutku. Do zobaczenia za rok.

Tekst i fot. Marzenia Bednarz

W Mediolanie o gimnazjum w Targowiskach



Absolwentka Społecznego Gimnazjum w Targowiskach dr Aleksandra Tłuściak-Deliowska (na zdjęciu powyżej), adiunkt w Instytucie Pedagogiki Wydziału Nauk Pedagogicznych Akademii Pedagogiki Specjalnej w Warszawie, na kongresie The 14th European Congress of Psychology „Linking technology and psychology: feeding the mind, energy for life” (www.ecp2015.it) przedstawiła wyniki badań, jakie przeprowadziła w Społecznym Gimnazjum w Targowiskach. Badanie odbyło się w ubiegłym roku szkolnym, uczestniczyli w nim uczniowie i nauczyciele gimnazjum.

Dr Aleksandra Tłuściak-Deliowska wspólnie z dr Urszulą Dernowską zaprezentowały poster o gimnazjum w Targowiskach, a także przedstawiła wyniki badań z jej ostatniego projektu, w którym uczestniczyło nasze gimnazjum.

Specyfika naszej szkoły wzbudziła duże zainteresowanie uczestników kongresu, który odbył się w Univeristy of Milan-Bicocca we Włoszech w dniach 7-10 lipca br. Przedstawione tam wyniki badań potwierdzają założenia i wizję naszego gimnazjum:

- Nasza szkoła jest przyjazna, bezpieczna i twórcza.
- Jest mocno związana ze środowiskiem lokalnym.
- Dobrze przygotowuje do dalszego etapu kształcenia.
- Absolwent naszej szkoły jest dobrym człowiekiem.

Tekst: Piotr Perszewski

Fot. z arch. A. Tłuściak-Deliowskiej





Orkiestrowy jubileusz na Węgrzech

Rok 2015 jest rokiem szczególnym w historii Orkiestry Dętej Gminy Miejsce Piastowe. 120 lat temu, w 1895 r., z inicjatywy bł. ks. Bronisława Markiewicza powstała w Miejscu Piastowym orkiestra i od tamtej pory nieprzerwanie kontynuuje swoją działalność, uświetniając uroczystości lokalne, powiatowe i ogólnopolskie. Orkiestra koncertowała także za granicą: na Słowacji, Ukrainie oraz we Włoszech.

Aby upamiętnić 120-lecie istnienia zespołu, a równocześnie nagrodzić jego członków za społeczną pracę na rzecz działalności i rozwoju orkiestry – w porozumieniu z wójtem Gminy, dyrektorem GOK w Miejscu Piastowym i Starostwem Powiatowym w Krośnie – zarząd orkiestry zorganizował wycieczkę. Wybrano Węgry z kilku powodów. Od 2008 roku samorząd powiatu krośnieńskiego na zasadzie partnerstwa współpracuje z samorządem XVII dzielnicy Budapesztu. Ponadto wyjazd odbył się podczas narodowego święta Węgier i był doskonałą okazją do zacieśnienia przyjaźni polsko-węgierskiej oraz promocji miejscowości i gminy za granicą. Orkiestra nie miała dotąd okazji koncertować na Węgrzech, toteż jej członkowie z entuzjazmem przystali na taką formę obchodów jubileuszu.

Wyjazd odbył się w dniach 19 – 22 sierpnia br. Orkiestrze towarzyszyli wójt

Gminy Marek Klara, przewodniczący Rady Gminy Wiktor Skwara, dyrektor GOK Janusz Węgrzyn oraz Aleksander Mercik, reprezentujący Starostwo Powiatowe w Krośnie. 20 sierpnia orkiestra, pod batutą dyrygenta Miłósza Markiewicza, wystąpiła z koncertem dla mieszkańców XVII dzielnicy Budapesztu. Występ podobał się publiczności, która nagrodziła muzyków oklaskami i zaprosiła do wspólnego świętowania podczas festynu.

Pobyt na Węgrzech nie ograniczył się wyłącznie do występów. Zobaczyliśmy także najpiękniejsze zakątki stolicy Węgier, zabytki sakralne i architektoniczne. Niewątpliwą atrakcją był nocny rejs statkiem po Dunaju, podczas którego podziwialiśmy pięknie oświetlony Budapeszt. Odwiedziliśmy także uroczy pałac królewski w miejscowości Gödöllő, który w II połowie XIX wieku był ulubioną rezydencją austriackiej cesarzowej i węgierskiej królowej Elżbiety, znanej jako Sissi. Podczas spaceru ulicami Budapesztu poznaliśmy wiele ciekawostek związanych z historią i kulturą Węgier. Opowiadał je przewodnik Marek Olejnik. Podziwialiśmy także imponującą panoramę Budapesztu z góry Gellerta i byliśmy świadkami pokazu ogni sztucznych w stóp wzgórze zamkowe.

W kolejnym dniu pobytu wybraliśmy się do skansenu wsi węgierskiej w mia-

steczku Szentendre, gdzie przenieśliśmy się do świata drewnianych zagród, przydomowych ogródków z kolorowymi kwiatami, podwórek z drabiniastymi wozami i narzędziami, jakich używano przed laty. Skansen w Szentendre jest największym na Węgrzech muzeum architektury wiejskiej na otwartej przestrzeni. Samo miasteczko, położone nad Dunajem, urzeka malowniczymi uliczkami pełnymi pamiątek i atrakcji dla odwiedzających.

Ostatnim punktem wyjazdu był pobyt w aquaparku w Budapeszcie, gdzie mieliśmy okazję potrenować umiejętności pływackie, wypróbować różnorodne ślizgawki i zjeżdżalnie wodne lub zrelaksować się w jacuzzi, a przede wszystkim „naładować baterie” przed kolejnymi próbami i występami, zaplanowanymi już na najbliższą przyszłość.

Zarząd orkiestry oraz jej członkowie pragną przekazać podziękowania dla władz Gminy Miejsce Piastowe, Gminnego Ośrodka Kultury, a także Starostwa Powiatowego za pomoc w organizacji i dofinansowanie części kosztów wyjazdu oraz miłe towarzystwo podczas wycieczki. Dzięki tej współpracy Orkiestra Dęta Gminy Miejsce Piastowe mogła godnie reprezentować miejscowość, gminę i region za granicą.

Tekst i fot. Karolina Sznajder

ZAWODY STRAŻAKÓW

Najmocniejsi we Wrocance

Radosław Niepokój z OSP z Wrocanki, pomimo gorszego czasu o 6 sekund od Jacka Kuźnara z OSP w Głowien-
ce, został uznany za najtwardszego strażaka podczas zawodów jednostek ochotniczych straży pożarnych we
Wrocance. Jego żona Agnieszka Galica-Niepokój zdyskwalifikowała inne kobiety.

Wszystko wskazywało na to, że tytuł najtwardszego strażaka obroni trzeci raz z rzędu Jacek Kuźnar. Osiągnął najlepszy czas (5:20,3 s), ale komisja sędziowska – z nie do końca jasnych przyczyn – przyznała mu punkty karne i ostatecznie otrzymał drugie miejsce. Radosław Niepokój, który znalazł się na pierwszym miejscu, tor przeszkód pokonał w czasie 5:34,7. Trzecie miejsce wywalczył Kamil Zawisza z Kobylan (5:41,3).

Po raz trzeci we Wrocance odbyły się zawody, w których wyłoniono najtwardszego strażaka. Już sam udział w nich był nie lada wyzwaniem z powodu panujących tego dnia (5 lipca) upałów.

W rywalizacji uczestniczyło 43 osoby (33 mężczyzn i 10 kobiet) z 11 jed-

nostek OSP z powiatu krośnieńskiego, województwa dolnośląskiego i śląskiego.

W jak najkrótszym czasie uczestnicy musieli, między innymi: wykonać kilkadziesiąt uderzeń pięciokilogramowym młotem w stół, przenieść 20-kilogramowe pojemniki po wyznaczonej trasie i wążącego 35 kg manekina, rozwijać i zwiijać węże.

W klasyfikacji drużynowej strażacy z OSP w Kobylanach wywalczyli pierwsze miejsce, drużyna OSP z Głowienki drugie miejsce, a trzecie – OSP z Wrocanki.

Drużyna z Głowienki występowała w składzie: Mateusz Zuzak, Michał Bieszczad i Jacek Kuźnar, a OSP we Wrocance – Bartłomiej Raś, Klaudiusz Kafel i Radosław Niepokój.

W zawodach wzięły także udział kobiety z gminy Miejsce Piastowe: Natalia Zielańska (OSP we Wrocance), Magdalena Kolanko i Joanna Zajdel (OSP w Głowien-
wience).

Zawody zorganizowała OSP we Wrocance.

Red., fot. www.krosno112.pl



W Polskę jedziemy...

Nic tak nie integruje grupy jak wspólny wyjazd w ciekawe i atrakcyjne miejsca naszego pięknego kraju. Doskonale o tym wiedząc, członkinie Koła Gospodyń w Głowien-
ce wybrały się w letni, lipcowy poniedziałek (06.07.2015 r.) do Parku Etnograficznego Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej. Na miejscu przekonały się, że kolbuszowskie muzeum na wolnym powietrzu jest jednym z największych i najpiękniejszych w Polsce. Na własne oczy zobaczyły gromadzone od czterdziestu lat bezcenne pamiątki naszej kultury oraz zabytki architektury drewnianej regionu. Fascynujący obraz minionych czasów, pejzaż lasowiackiej i rzeszowskiej wsi na zawsze zapadły w serca uczestniczek wycieczki.

Potem był czas na wspólne biesiadowanie w radosnej i przyjacielskiej atmosferze. Tak przyjemny wyjazd dopinguje do myślenia o kolejnej wycieczce, która jest planowana na jesień.

Tekst i fot. Bogusława Bogaczyk





Wśród wiekowych dębów przy dworze Obodyńskich w Targowiskach odbyły się tegoroczne dożynki gminne. Gospodarzem święta plonów były Targowiska, ponieważ w tym roku obchodzą jubileusz 650-lecia.

Dożynki gminne

Nie jest tajemnicą, że nasza gmina rolnictwem nie stoi, coraz mniej osób uprawia ziemię, a prawdziwych rolników można policzyć na palcach jednej ręki. Ale i tym nielicznym należy się podziękowanie za całoroczną ciężką pracę, a najlepszym wyrazem wdzięczności są od wieków zakorzenione w polskiej kulturze dożynki.

W tym roku gospodarzem święta plonów były Targowiska, obchodzące 650-lecie miejscowości. Uroczystość rozpoczęła się mszą w kościele p.w. św. Małgorzaty w Targowiskach, podczas której proboszcz parafii ks. dziekan Tadeusz Dudzik poświęcił przyniesione do kościoła wieńce, chleby, owoce i kwiaty. Na zakończenie mszy wszystkie delegacje i goście ustawili się w targowiskiej świątyni do pamiątkowego zdjęcia.

Uroczysty korowód dożynkowy z towarzyszeniem kapeli ludowej Piasty przeszedł na miejsce, gdzie zaplanowano dalszy ciąg święta. Dzięki uprzejmości i gościnności rodziny Obodyńskich impreza odbyła się w niecodziennej scenerii – na terenie zespołu dworsko-parkowego dawnego dworu Gołaszewskich, pośród wiekowych dębów. Uroczystości na placu

dożynkowym rozpoczęła nasza gwiazda, Marlena Rygiel, która brawurowo zaśpiewała kilka piosenek ze swojego bogatego już repertuaru.

Staropolskim zwyczajem starostwie dożynek – Wiesława Zajdel i Stanisław Kopczak – przekazali chleb z tegorocznych zbiorów na ręce wójta Marka Klary i przewodniczącego Rady Gminy Wiktora Skwary. Następne chleby przyniesione przez delegacje wszystkich miejscowości trafiły do ks. dziekana, radnej województwa podkarpackiego Joanny Frydrych, dyrektora i etatowego członka

zarządu powiatu Aleksandra Mercika, radnej powiatu Teresy Sirko, zastępcy wójta Stanisławy Gawlik, profesora Kazimierza Obodyńskiego, radnych gminy, dyrektora GOK Janusza Węgrzyna oraz Grażyny Ostrowskiej z wydziału promocji starostwa powiatowego.

Po zakończeniu części oficjalnej scenę objęły we władanie zespoły muzyczne – najpierw kapela ludowa Piasty i zespół śpiewaczy Rogowice, a następnie zabrzmiały zdecydowanie mocniejsze rytmy w wykonaniu zespołu Roksound ze Słowacji i Ziemiach ze Stalowej Woli.





Gwiazdą wieczoru był Konwój grający muzykę country, a na zakończenie zagrał znany i lubiany zespół Groovinscy.

Na dożynkach nie zabrakło atrakcji dla dzieci, a na stoisku z rękodziełem prezentowały się lokalne artystki ludowe – Irena Dobosz z Wrocanki (haft krzyżkowy) i Marzena Żywczak-Czechura z Równego (decoupage).

Organizatorami dożynek byli: wójt Gminy, przewodniczący Rady Gminy oraz Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym. Imprezę współfinansowała LGD Kraina Nafty.

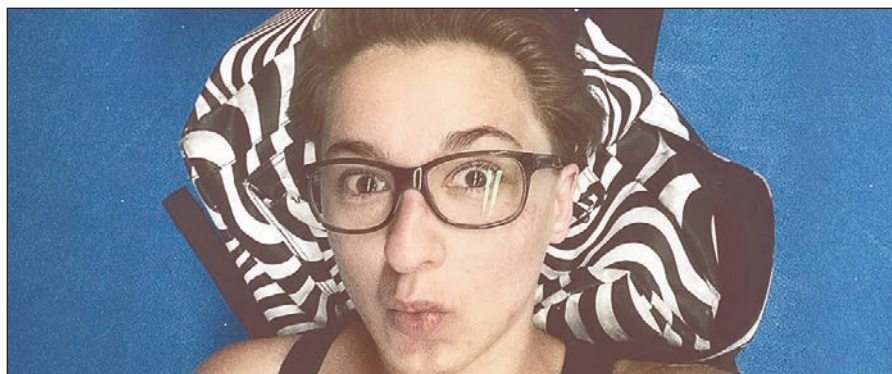
*Tekst: Magdalena Penar
Fot. Krzysztof Kobialka,
Izabela Półchłopek*



Rozmowa z Edytą Dufaj, wielokrotnie nagradzaną w prestiżowych konkursach fotograficznych w kraju i za granicą. Dzisiaj mieszka w Krakowie, ale w czasie kiedy chodziła do krośnieńskiego gimnazjum i szkoły średniej, wychowywała się w Głowience.

Jestem minimalistką

Nie chciałabym nikomu mówić, co ma widzieć, a czego nie. Pozostawiam wolność.



IZABELA DROBEK: Opowiedz o sobie i o tym, jak zaczęła się twoja przygoda z fotografią?

EDYTA DUFAJ: Proszę pozwolić, że będę odpowiadała na pytania bardzo krótko – jestem minimalistką z natury. Przygoda z fotografią zaczęła się wraz z rozpoczęciem studiów na Wydziale Grafiki Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie w 2008 roku.

Dlaczego akurat fotografia? Ktoś ciebie zauważył, czy ktoś cię do niej namówił?

– Fotografii używam jako narzędzia do tworzenia obrazu. Wydaje mi się, że sercem jestem malarzem, co pozostało mi po nauce malarstwa u Piotra Wójtowicza w Liceum Plastycznym w Krośnie. Jest to tak zwane malarskie spojrzenie fotografa. Jednak nie lubię ograniczać się tego rodzaju definicjami. Jeśli dobrze pamiętam, pierwszą osobą, która mnie zauważyła, była prowadząca na studiach zajęcia z fotografii dr hab. Agata Pankiewicz. Już na pierwszym roku studiów nie miała wątpliwości, że to w jej w pracowni zostanę i będę pogłębiać wiedzę na temat conceptualnego obrazu fotograficznego.

Od ilu lat fotografujesz?

– Fotografuję szeroko pojętą zajmuję się już od sześciu lat.

Co dla ciebie w fotografii artystycznej jest najważniejsze: temat, kolor, głębia?

– Uważam, że jedno nie przeszkadza drugiemu. Wręcz przeciwnie – wszystkie te rzeczy powinny występować razem, plus uniwersalizm. Im więcej pozostawia się odbiorcy przestrzeni do interpretacji, tym lepiej.

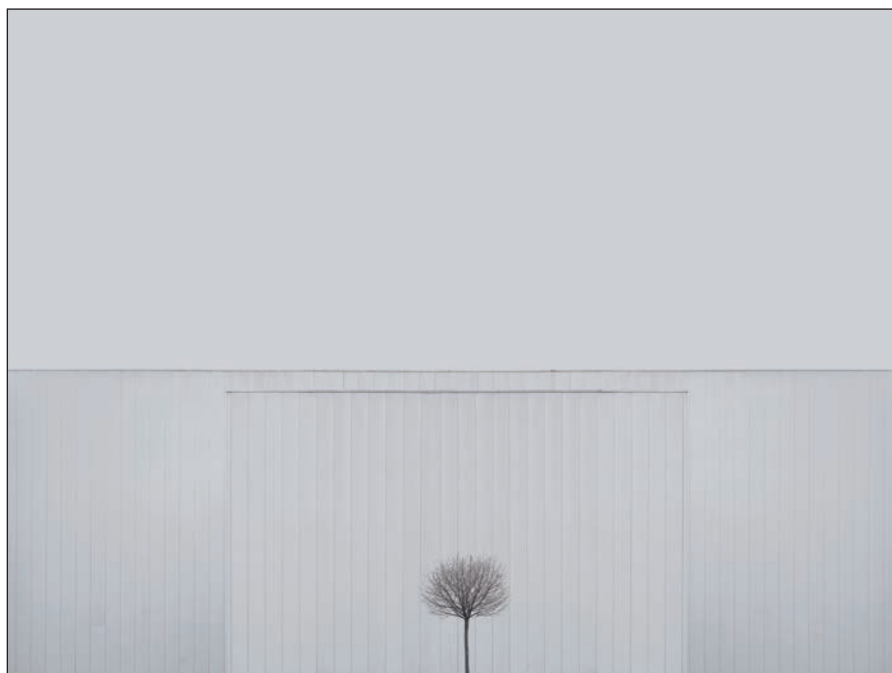
Jakie jest twoje najważniejsze, najbliższe sercu zdjęcie?

– Jednym z najważniejszych dla mnie zdjęć jest fotografia drzewa zatytułowana „One” (poniżej).

Powstała w 2012 roku, który był dla mnie rokiem przełomowym. Fotografia ta stała się już moim znakiem rozpoznawczym. A z nowszych zdjęć – portret mamy.

W twoich fotografiach, szczególnie pejzażowych, jest pewna tajemniczość. Przenosisz widza poza ramy kadru, jakbyś chciała pokazać więcej niż można dostrzec. To jest cudowne. Czego szukasz w swoich ujęciach i co chcesz przekazać odbiorcom?

– Dziękuję, to bardzo miłe, co pani mówi. Nie lubię jednak odpowiadać na



pytania, co chcę przekazać odbiorcom. Pozostawiam im przestrzeń do pewnego rodzaju rozważań. Ja oczywiście mam swoje odczucia, które towarzyszą mi podczas tworzenia fotografii, ale nie chciałabym nikomu mówić, co ma widzieć, a czego nie. Pozostawiam wolność odbiorcy sztuki. Jestem otwarta na wszelkie interpretacje i bardzo chętnie ich słucham. Jak na przykład pani zdania o moich zdjęciach pejzażowych. Jeśli ktoś odnajdzie kawałek siebie w moich fotografiach, jest to niezmiernie cenne i ważne dla mnie.

Jak opisałbyś swoje prace komuś, kto nigdy ich nie widział?

– Zabawne pytanie. Drzewa, niebo i minimalizm.

Kto jest kreatorem świata w twoich fotografiach: ty czy odbiorca?

– Artysta, odbiorca i świat idei tworzy obraz, kreuje świat.

Czym dla ciebie jest sztuka?

– Sztuka to bardzo ogólne pojęcia. Stale się go uczę. Może brzmieć to banalnie, ale ja tym po prostu żyję. Chociaż pamiętam trochę zabawną historię jeszcze z czasów, gdy wychowywałam się w Rodzinnym Domu Dziecka w Głowience, u Ani i Marka Guzików. Zawdzięczam im naprawdę wiele, bo także dzięki nim jestem w miejscu, w którym jestem. Wracając do tej krótkiej historii. W tamtym czasie strasznie broniłam się przed określaniem mnie „artystką”. Nie lubiłam tego słowa i powtarzałam, że ja nie jestem i nie będę nigdy żadną artystką. Po ponad 10 latach muszę powiedzieć, że jednak tak, jestem artystką, choć jak już wcześniej wspominałam, nie lubię ograniczać siebie i innych definicjami. Nie jest to czasami proste, bo wiadomo, jaką artyści mają opinię.

Skąd czerpiesz inspiracje do zdjęć?

– Z prostej obserwacji codzienności.

Masz jakieś konkretne plany na najbliższą przyszłość?

– Z planami różnie bywa, staram się robić swoje i mam wielkie wsparcie od bliskich osób, którym za to bardzo dziękuję. Jeśli mam jednak podać jakiś przykład, to obecnie przygotowuję się do egzaminów

na studia doktoranckie na ASP w Krakowie. A jak to będzie – czas pokaże. Podobno nic nie dzieje się bez powodu.

Czego ci życzyć na najbliższe lata?

– Miłości, otwartości i kreatywności w dalszym ciągu. Czego ja mogę pani życzyć?

Abym dalej szła przez życie z uśmiechem. Chciałabyś coś na koniec powiedzieć czytelnikom „Piastuna”?

– Chciałabym pani podziękować za wywiad, a czytelnikom za zainteresowanie i poświęcenie czasu na przeczytanie go. Pozdrawiam wszystkich serdecznie i zapraszam do kontaktu ze mną. Można znaleźć mnie na facebooku oraz na www.dufaj.prosite.com. Do zobaczenia!

Rozmawiała: Izabela Drobek



Edyta Dufaj, artystka fotografik (ur. w 1988 r.), absolwentka Liceum Plastycznego w Krośnie oraz Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie. Dyplom uzyskała w 2013 r. w pracowni dr hab. Agaty Pankiewicz. Jedną z grona zwycięzców międzynarodowego konkursu Nikon Photo Contest 2015, a także finalistką międzynarodowych konkursów fotograficznych: Adobe Design Achievement Awards w Nowym Yorku 2013, Poznań Photo Diploma Award 2013 i One Eyeland Photography Awards 2012. Kuratorka projektu wideo-instalacji „Zabłocie Insideout” w ramach festiwalu Kultury i Mediów Polikultura 2015. Otrzymała prestiżową nominację Fulbright Graduate Student Awards 2014.

Reprezentowała także Polskę w międzynarodowym konkursie fotograficznym „Złote Centaury” w Monachium w 2011 r. Dwukrotnie otrzymała Grand Prix: w 2010 w Krośnie w Ogólnopolskim Biennale Fotografii oraz dwa lata później, podczas Międzynarodowego Biennale Fotografii Pejzażu w Kielcach.

Wybrane wystawy:

– Indywidualna wystawa fotografii podczas Warszawskiego Festiwalu Fotografii Artystycznej Programy Open 2015,

- Indywidualna wystawa fotografii w Biurze Wystaw Artystycznych w Krośnie 2015,
- „Debuts” zbiorowy pokaz w ramach Fotofestiwalu w Łodzi 2015,
- Fotograficzna wystawa zbiorowa podczas festiwalu fotografii „Transphotographiques” w Lille (Francja) 2014,
- zbiorowa wystawa najlepszych dyplomów Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie w krakowskim Pałacu Sztuki 2013,
- zbiorowa wystawa najlepszych dyplomów Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie 2013,
- trzy wystawy zbiorowe z Pracowni Fotografii i Wydziału Grafiki Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie 2012.

Prace artystki publikowane były m.in.: w książce zawierającej prace najbardziej utalentowanych polskich fotografów „DEBUTS-36”, zagranicznych magazynach fotograficznych: GUP Photography Magazine, contraDoc! Photography Magazine, Prism Photography Magazine, Sezon Magazine, Slow Magazine, Fresh From Poland, iPress oraz pozycjach albumowych: Album Grafika ASP Kraków i IV Tom Sztuki Podkarpacia.

Jeden z mieszkańców Wrocanki wychowywał od piskląt chronione ptaki drapieżne. Kilkumiesięczne myszołowy zostały mu odebrane i przewiezione do Ośrodka Rehabilitacji Zwierząt Chronionych w Przemyślu. Sprawą zajmie się wkrótce sąd.

Oswojone myszołowy z Wrocanki wrócą w dzikie tereny

W środę (22 lipca) do Urzędu Gminy Miejsce Piastowe trafiło zawiadomienie z krośnińskiej policji, że na terenie Wrocanki jeden z jej mieszkańców przetrzymuje trzy drapieżne ptaki. – *W takim przypadku na Gminie ciąży obowiązek odebrania tych zwierząt i transportu do specjalnego ośrodka* – tłumaczy zastępca wójta Stanisława Gawlik.

– *Kiedy przyjechaliśmy na miejsce, okazało się, że są już tylko dwa ptaki, a nie trzy. Przetrzymywane były w sporej klatce za domem* – mówi Łukasz Sienko, kierownik Warsztatu Remontowo-Naprawczego Urzędu Gminy. – *Mieliśmy problem z wyciągnięciem ich z klatki, bo to ptaki duże i drapieżne. Poprosiliśmy właściciela, aby nam pomógł. Początkowo nie chciał się zgodzić, ale po chwili zrozumiał, że i tak będzie musiał oddać ptaki, więc przeniósł je do drewnianych skrzynek, które wcześniej przygotowaliśmy. Ptaki się go wcale nie bały.*

Myszołowy w drewnianych skrzynkach, z otworami i w klimatyzowanym samochodzie zostały przetransportowane do Ośrodka Rehabilitacji Zwierząt Chronionych w Przemyślu. – *Dobrze zniosły podróż* – zaznacza Stanisława Gawlik, która wiozła je do Przemyśla.

– *Ptaki są w dobrej kondycji* – oznajmia zaraz po przywiezieniu ptaków do Ośrodka w Przemyślu jego wiceprezes Jakub Kotowicz. – *Przebywają teraz w lotni, gdzie sprawdzamy je pod kątem zdolności do lotu. Bardzo ładnie podlatują, bardzo ładnie latają, ale nie czują żadnego strachu przed człowiekiem. To jest największy problem na dzisiaj. Będziemy je trzymać w odosobnieniu, a kontakt z człowiekiem ograniczymy do minimum. Żeby je wypuścić, musimy mieć pewność, że przeszły proces ostatniej fazy rehabilitacji, czyli zupełnego zdziczenia.*

Jakub Kotowicz zaznacza, że proces ten nie będzie trwał długo, bo są to osobniki młode, około dwumiesięczne. Najprawdopodobniej przed zimą zostaną wypuszczone na wolność. Wcześniej jeszcze przejdą dokładną diagnostykę,



Myszołowy w dobrym stanie trafiły do Przemyśla. (fot. Ośrodek Rehabilitacji Zwierząt Chronionych w Przemyślu)

badana będzie ich krew pod kątem wykluczenia ewentualnych chorób.

– *Dwa i pół miesiąca temu byłem z psem w Dębiniu w pobliskim lasku. Nagle pies zaczął szczekać i szczekać. I nie odpuścił. Patrząc, a tu leżą trzy małe pisklęta* – opowiada mieszkaniec Wrocanki, któremu odebrano myszołowy. – *Wyglądały jak kaczki, może troszkę większe. Leżały koło drzewa, wszystkie trzy razem, a jeden duży ptak krążył w powietrzu. Wziąłem te pisklęta do domu i chowałem. Parę dni trzymaliśmy je w domu, potem w garażu, a jak zaczęły obrastać w pióra, daliśmy do gołębnika. Chowały się razem z gołębiami. Jak były malutkie,*

jadły po odrobinie, trzy razy dziennie, a jak podrosły, to już tylko dwa. Szybko rosły, to cieszyło. Wątróbkę surową dawałem, bo to najtaniej, niecałe 5 zł kosztuje, i porcje rosołowe – podrobione, siekierką na klocek. W tej chwili nie pracuję, z gminy biorę 271 zł zasiłku, a tu trzeba było co dwa dni po 5 zł wyciągać... I jakby mi tato nie pomagał, to by ciężko było je wykarmić. Przyzwyczailem się do nich i żał mi było, jak je zabierali. Ale będę miał przynajmniej satysfakcję, że odchowalem ptaki. Chciałbym jakąś rekompensatę, bo ptaki zabrali zadbane i odchowane. Za miesiąc chciałem je wypuścić, bo to dzikie zwierzę, musi być wolne. To nie gołąb.

Ośrodek Rehabilitacji Zwierząt Chronionych w Przemyślu rocznie przyjmuje około 400 zwierząt i jest jedną z większych placówek w Polsce, która zajmuje się rekonwalescencją ssaków, gadów i ptaków, w tym będących pod ochroną. Większość przypadków to złamania skrzydeł, kończyn, upadki z gniazd czy zderzenia z liniami wysokiego napięcia. Średni czas pobytu jednego osobnika – w zależności od rodzaju i ciężkości obrażeń – waha się od 30 do 150 dni. W ośrodku dożywno przebywają także inwalidzi – zwierzęta, które z powodu ciężkich obrażeń jakich doznały, nie mogą żyć na wolności. Obecnie najczęściej rehabilituje się tam bocianów (około 30 osobników). Są także ptaki drapieżne szponiaste: sowy, myszołowy, jastrzębie, bieliki, a oprócz nich – sarny, łosie, rysie. Ośrodek przyjmuje zwierzęta nie tylko z województwa podkarpackiego, ale także z województw sąsiednich i z dalszych rejonów kraju.

A co się stało z trzecim myszołowem?
– *W ten dzień, jak przyjechała policja, ojciec chciał wodę im wyciągnąć, otworzył klatkę i jeden ciach... poleciał w górę. Nad ranem można go zobaczyć, myślę, że to jest ten. Ale do klatki nie podlatuje.*

Wyłapywanie, przetrzymywanie dzikich zwierząt i oswajanie jest zabronione prawem. Grozi za to kara grzywny lub aresztu. – *Ustawa o ochronie zwierząt jasno stwierdza, że przetrzymywanie jakiegokolwiek dzikiego zwierzęcia, bez wyraźnego wskazania, jest nielegalne. Osoba postronna może przygarnąć zwierzę tylko i wyłącznie wtedy, jeśli jest ono ranne. Potem jak najszybciej trzeba je dostarczyć do najbliższego ośrodka rehabilitacji, który ma stosowne pozwolenia* – tłumaczy Jakub Kotowicz.



Piskłeta miały zostały znalezione w pobliskim lasku w „Dębinie” we Wrocance (fot. IP)

Postępowanie wyjaśniające w tej sprawie prowadziła Komenda Miejska Policji w Krośnie. Zakończyło się ono skierowaniem do Sądu Rejonowego w Krośnie wniosku o ukaranie dwóch mężczyzn (z art. 131, ust. 14 Ustawy o ochronie

przyrody z dnia 16 kwietnia 2004 roku, w związku z paragrafem 6 (pkt. 2 i 6) Rozporządzenia Ministra Środowiska w sprawie ochrony gatunkowej zwierząt). W sądzie sprawa nie została jeszcze rozpoznana.

Izabela Półchłopek



Kim jestem w internecie?

Głośna tragedia – samobójstwo 14-letniego Dominka zaszczutego przez kolegów – zwróciła uwagę na to, że wiele osób jest narażonych na zagrożenia płynące z cyberprzestrzeni i potrzebuje pomocy.

Aby chronić dzieci i młodzież przed zagrożeniami, Podkarpackie Stowarzyszenie Rodzicielstwa Zastępczego Wielkie Serce przygotowało projekt pt. „Kim jestem w internecie”. W trakcie realizacji projektu dla dzieci, młodzieży i rodziców odbywały się warsztaty, pogadanki i dyskusje, na których poznali zagrożenia związane użytkowaniem z internetu, nauczyli się także chronić swoją tożsamość.

Przedstawialiśmy i omawialiśmy prawdziwe historie. Pozwoliło to, wywołując prawdziwe emocje, zdobyć wiedzę o zagrożeniach. Analizowaliśmy zachowania i zagrożenia, nauczyliśmy się, jak zapobie-

gać podobnym zjawiskom. Na zajęciach wypracowaliśmy zasady bezpiecznego korzystania z internetu w domu i poza nim dla wszystkich grup wiekowych. Przygotowaliśmy z podopiecznymi profilaktyczne przedstawienie na temat zagrożeń płynących z internetu i zasad bezpiecznego korzystania z cyberprzestrzeni.

Podczas Dni Rodzicielstwa Zastępczego w Jaśle-Kotani zorganizowaliśmy piknik. Goście z różnych powiatów otrzymali ulotki, były kąciki zabaw dla dzieci (kolorowanki), sieciomat (maszyna losująca) i biuro porad dla rodziców. Podczas pikniku laureaci konkursu otrzy-

mali nagrody. Sprzęt komputerowy trafił do rodzin zastępczych biorących udział w projekcie. Projekt współfinansowany był ze środków The Velux Foundations w ramach programu „Bezpieczne dzieciństwo” Fundacji Dzieci Niczyje.

Porozmawiaj z dzieckiem:

- jak korzystać z internetu, z jakimi sytuacjami może się spotkać i jakich rzeczy nie powinno robić;
- o zasadach kontaktu z ludźmi poznanyymi w sieci – możliwości, jakie to daje, ale i o potencjalnych niebezpieczeństwach;
- o możliwych konsekwencjach nierozważnych zachowań w sieci; upewnij się, czy jest ostrożny w zawieraniu internetowych znajomości, czy szanuje siebie, a także nie obraża innych użytkowników internetu; przypomnij mu, że to, co zamieszcza w sieci, zostaje tam na zawsze;
- że nie wszystkie treści w internecie są prawdziwe; naucz swoje dziecko krytycznej postawy wobec treści, jakie znajduje w sieci;
- uczul dziecko, by w sytuacji zagrożenia online poprosiło ciebie lub inną zaufaną osobę dorosłą o pomoc; podaj mu numery telefonu zaufania (dla dzieci i młodzieży: 116 111, dla rodziców i nauczycieli: 800 100 100).

tekst i fot. Jadwiga Jagieło

O targowiskich czerkiesach

Mieszkańców każdej wsi jakoś przezywają zazdrośni sąsiedzi. Wiadomo, że w Głowience mieszkają *karpiejarze* (bo hodowali karpie, czyli brukiew), w Iwoniczu – *cebularze* (bo nie było drugiej takiej cebuli jak ta z Iwonicza), we Wrocance – *krupiarze* (bo uwielbiali kaszę), w Miejscu Piastowym – *jezuski* (to aluzja do nadmiernej dewocji) i *gruźliki* (bo zanadto lubili żenić się między sobą, by nie dzielić majątków, co nie mogło zostać bez echa w miejscowym genomie), w Krościenku Wyżnym – *ochentole* (od niemieckiego określenia dębowej doliny) lub, bardziej współcześnie, *siekiernicy* (od krewkiego charakteru). Ale skąd w Targowiskach *czerkiesi*? Wytłumaczenie nie jest łatwe.

Kim byli Czerkiesi?

Kaukaz, graniczne pasmo pomiędzy Europą i Azją, w cieniu Elbrusu, jest ojczyzną wielu narodów, nawet tak małych, że nie wiemy o ich istnieniu. Mieszkają tam Gruzini, Ormianie, Czeczeńcy, Aze-



Wojciech Kossak, Czerkiesi w galopie

rowie, Abchazowie, Ingusze, Osetyjczycy i jeszcze z 60 innych nacji. Sporo jak na, w gruncie rzeczy, niewielki kawałek lądu. Z tego zagęszczenia brały się i biorą nadal tylko problemy. Wszyscy walczą tu ze wszystkimi o każdą piędź ziemi. W tym rejonie konflikt i wojna są normalną sprawą. Nie potrafiły tego tygła uspokoić przez lata dwa mocarstwa, które odcisnęły tu swoje piętno. Ani Turcja, ani Rosja nie poradziły sobie z plemionami kaukaskich gór. Taktykę „dziel i rządź” najsprawniej opanowali Rosjanie. A gdy i to nie dawało skutku, sięgali po ostrzejsze metody. Ofiarami takiego właśnie rozwiązania byli Czerkiesi. W latach sześćdziesiątych XIX wieku, po serii nieudanych powstań, carat postanowił ostatecznie rozwiązać „kwestię czerkieską”. Brutalnie pacyfikowano wsie, zabijając wszystkich mieszkańców. Zamordowano – jak się szacuje – około miliona ludzi, bez względu na płeć czy wiek. Nie to jednak było najgorsze. Ostatecznie wysiedlono wszystkich Czerkiesów z ich rodzinnych stron. Pół miliona wygnano

do Turcji, resztę na Syberię. Dziś ponad 90 % narodu czerkieskiego żyje poza Kaukazem. To ich największa tragedia.

Z pewnością żaden etniczny Czerkies, wygnany z rodzinnych stron, nie zawitał do Targowisk. Ani żaden targowiszczanin nie był w Czerkiesi i nie walczył po ich stronie (choć trochę Polaków wzięło udział w tym konflikcie po obu stronach). Skąd więc to określenie?

Czerkiesi w polskiej kulturze

Dość szybko Polacy polubili Czerkiesów. W końcu mieliśmy jednego wroga – Rosję, w walkach – tak jak oni – kierowaliśmy się honorem. Walczyliśmy do upadłego, bez kalkulacji co się bardziej opłaci, byle racja była po naszej stronie. Czerkiesi, podobnie jak i my, byli symbolem narodu dumnego, ciemieżonego i buntowniczego. W ten sposób określenie *czerkies* szybko przeniknęło do języka, tak literackiego, jak i potocznego.



Michał Gorstkin-Wywiórski, Czerkiesi w górach

Słowo *czerkies* oderwane jest u nas od etnicznego znaczenia. Twórca pierwszego polskiego słownika Samuel Bogumił Linde pod hasłem *czerkies* (vel *cerkies* i *czerkas*) przywołał między innymi takie znaczenia:

- czerkies – junak, modniś, zuch czupurny, butny, śmiałek, dobry w walce
- czerkieski – elegancki
- czerkieskie czupryny – nazbyt podgolone
- po czerkiesku – nieporządnie, nieprzyzwoicie, lekko

Czerkiesi pojawili się też licznie w polskim malarstwie, bo malowniczo prezentowali się w swoim umundurowaniu na tle górskich pejzaży. Są nawet hipotezy, że część XIX-wiecznego umundurowania formacji polskich (np. krakusów przy Napoleonie) nawiązywała bezpośrednio do tradycji czerkieskich. Stąd mają pochodzić np. gazyry czy charakterystyczne czapki, zwane czerkieskami. Czym są gazyry? To nazywane na piersi kieszonki na ładunki. Białkowski daje taki ich opis: *Zamiast ładownic mieli krakusi po obu stronach na piersiach kartusze z kilku ładunków blaszanych, z których każdy był opatrzony przykryciem i łańcuszkiem także metalowym. Całe owe kartusze obwiedzione po czerkiesku były taśmami i sznurkami.*

Czerkiesi a Targowiska

Na hasło *czerkies*, wielu targowiszczan się obraża, myśląc, że to określenie pejoratywne. Zupełnie niepotrzebnie!

Myślę, że przyczyn, dlaczego tak zostali nazwani przez sąsiadów, należy szukać właśnie w wizji Czerkiesów, jaka przeniknęła do polskiej kultury.



Statuetka Honorowego Siekiernika, przyznawana zasłużonym mieszkańcom Krościenka Wyżnego



Alfred Wierusz-Kowalski, Czerkiesi

Wiele o charakterze Czerkiesów może powiedzieć już nawet źródłosłów nazwy ich narodu. Sami Czerkiesi określali się terminem *Adyghë*, który pochodzi od słów *atte* i *ghi*, czyli góry i morze. Połączenie tych słów oznacza więc górala mieszkającego na brzegu morza. Z kolei nazwa *Czerkies* nawiązuje do ich wojowniczości i walorów bojowych. W języku turecko-osmańskim słowo *czeri* oznaczało żołnierza (stąd janczarzy – nowi żołnierze), natomiast *kesmek* – przecinać. Trzeba pamiętać, że Czerkiesi wzbudzali szacunek, ale i strach w szeregach swoich przeciwników.

Czerkies jest więc, w świetle tego co wcześniej napisałem, ze swej natury dumny, zadziorny, bitny aż do przesady, *honorny* – jak powiedziała by moja babcia. A do tego strojny! Nie bez przesady mówi się, że targowiszczanki nie mogą dwa razy w tym samym futrze pojawić się na święta w kościele. Czy nie tacy są targowiszczanie?! Wszyscy za jednego, jeden za wszystkich, w kupie siła! Może i jest w tym wszystkim trochę złośliwości i drobnej uszczypliwości, ale wynika ona raczej z zazdrości, bo *Targowiska wszystko mają* (nieraz słyszę na sesji).

Można się obrażać albo przekuć takie przezwisko w walor, którego inni będą zazdrościć (znowu). Przykładów w okolicy jest wiele. Karpień jest w logo stowarzyszenia działającego w Głowience. Ale mistrzostwo w tym osiągnęli krościenia-

cy. Ich miano – siekiernicy – było obrażające. Zdaniem sąsiadów za szybko przechodzili w dyskusji od siły argumentów, do argumentów siły, zamieniając każdy zaczątek polemiki w regularną bijatykę. A dziś co? Edward Marszałek, znany leśnik, działacz społeczny, GOPR-owiec, wreszcie radny swojej gminy, dawno temu wydał kartkę pocztową ze zdjęciem siekiery wbitej w pień i podpisem „Pozdrowienia z Krościenka Wyżnego”. Oburzenie było ogromne, o mało co nie „spadł z ambony”. Ale dopiął swego. Dziś wszyscy w Krościenku z przymrużeniem oka sami mają się za siekierników. Osobom zasłużonym dla promocji wsi przyznawane są tytuły „Honorowego Siekiernika”, którym towarzyszy statuetka z – a jakże! – siekiery, a Edward Marszałek napisał pierwszą w Polsce książkę o siekiarach.

Może warto pójść w Targowiskach tą drogą? Ciekawe, kto zostałby pierwszym „Honorowym Czerkiesem”? A może warto zaprosić rodowitych Czerkiesów do Targowisk i urządzić dzień kultury czerkieskiej (lub szerzej kaukaskiej). Jubileusz jest dobrym momentem do rozpoczynania takich „nowych, świeckich tradycji”.

Marek Klara

PS. Napisałem to wszystko jako czerkies z wyboru, bo mnie targowiski charakter bardzo odpowiada.

Z miejscowościami gminy Miejsce Piastowe związanych było kilka rodzin szlacheckich, zasłużonych nie tylko dla naszej ziemi, ale i szerzej – dla całego kraju. Materialnych śladów po nich w najbliższej okolicy zostało bardzo mało, więc warto, nawet pokrótce, przypomnieć ich historie. Na początek – z racji obchodzonego jubileuszu wsi – Gołaszewscy z Targowisk.

O Gołaszewskich z Targowisk (cz. 1)

Gołasze na Podlasiu – gniazdo rodowe

Podlasie od zawsze słynęło z zagrodowej szlachty. Niby już nie chłopci, ale przecież i nie pełnoprawna szlachta, bo sami obrabiali swoje zagony. Rodziny, pieczętujące się tym samym herbem, zamieszkiwały razem w jednej wsi, razem się trzymały i razem dbały o zachowanie szlacheckiej tradycji, w przekonaniu, że *szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie*. Nikt ich z nadto nie wytrącał z tego fałszywego mniemania, bo i nie było po co. Byli bowiem przydatni. Chętnie stawiali na wezwanie, gdy Ojczyzna była w potrzebie, widząc w zasługach wojennych łatwą możliwość awansu społecznego. Inni, chcący wydostać się ponad swój stan, wybierali kariery duchownych bądź wiązali się z którymś z możliwych rodów magnackich. Ci, którzy umieli zaryzykować, mieli szansę dojść w życiu do czegoś więcej niż kilka rodowych zagonów, które należały się im w spadku.

Wśród licznych szlacheckich podlaskich zaścianków są też Gołasze. Gołasze-Dąb, Gołasze-Puszcza, Gołasze-Górki, Gołasze-Mościckie, Gołaszew – wszystko w dzisiejszym powiecie wysokomazowieckim. To tam mieszkała rodzina, która z przydomka Gołas – Golas wyprowadziła nazwisko Gołaszewski. Rodzina używała herbu Kościeszka, czyli srebrnej rogacizny skrzyżowanej na czerwonym tle.

Ale skąd podlascy Gołaszewscy w galicyjskich Targowiskach? Sprowadził ich tutaj, jako swoich krewniaków, biskup przemyski Antoni Gołaszewski (1745 – 1825). Sam Antoni jako młody szlachcic został wysłany do krośnieńskiego kolegium jezuitów po nauki. Tu zapragnął – jak wielu jezuitów wychowanków – zostać księdzem. Obracał się wokół rodziny Jabłonowskich, dlatego dość szybko został proboszczem w należącej do nich Odrzykoniu, a potem w Brzozowie. Nowa administracja au-



Biskup przemyski Antoni Gołaszewski, który z Podlasia do Targowisk sprowadził Józefa Gołaszewskiego

striacka wymogła jego nominację na stolec biskupi, widząc w nim osobę „do zagospodarowania”, niezwiązaną z nadto z racji swego pochodzenia z lokalnymi klikami i układami. Jako biskup Antoni Gołaszewski wspierał działania cesarza Józefa II w uregulowaniu statusu Kościoła. Jednocześnie dał się poznać jako sprawny zarządca, dbający o lokalny kościół. Założył choćby działające do dziś seminarium duchowne w Przemyślu. Zmarł w kwietniu 1824 roku i został pochowany w podziemiach katedry prze-

myskiej. Jego krypta została ponownie odkryta w 2011 roku i w ramach projektu konserwacji katedry udostępniona dla zwiedzających. Targowiszczanie powinni obowiązkowo odwiedzać ją podczas wizyt w Przemyślu, bo odegrał on niebagatelną, acz subtelną rolę w dziejach wsi.

Biskup Antoni, siedząc w Przemyślu, nie zapomniał bowiem o rodzinie. Pod swoje opiekuńcze ramiona wziął chociażby Józefa Gołaszewskiego, syna Piotra, który przeniósł się do Galicji. *Ktorem to Józef był odziedziczył po swoim ojcu*

Piotrze i matce Domicelli z Gołaszewskich, stryjecznej siostrze x. biskupa Gołaszewskiego, a w części nabył od swoich krewnych Walentego i Józefa Gołaszewskich dobra rodowe Gołasze Dąb w ziemi bielskiej, powiecie brańskim, województwie podlaskim, następnie jednak w roku 1791 przeniósł się do Galicji, gdzie w powiecie brzozowskim od biskupa Antoniego wieś Golcową dzierżawił i tamże narodził się mój dziad ś.p. Leon. Józef przeniósł się jednak wkrótce do Targowisk w powiecie krośnieńskim, gdzie w roku 1805 nagłą śmiercią umarł i tamże pod kościołem jest pochowany, zostawiając 10-letniego syna Leona, którego opiekunem został biskup Antoni. Tak w skrócie opisywał rolę Józefa Gołaszewskiego – protoplasty galicyjskiej gałęzi rodziny i biskupa Antoniego Gołaszewskiego – Karol Gołaszewski, dziedzic targowicki na przełomie XIX i XX wieku.

Bowiem gdy tylko nadarzyła się ku temu okazja, za łaskawą protekcją Antoniego, Józef powoli piął się w drabinie społecznej. Biskup szukał dla krewniaka nie tylko intratnych dzierżaw, ale i stałych podstaw do założenia nowego gniazda rodowego. Szybko ożenił go, już niemłodego, bo liczącego sobie ponad 40 lat, z Domicellą Wiktorią Wojakowską herbu Brochwicz – dziedziczką Targowisk. Ślub miał miejsce 28 listopada 1793 roku.

Z herbarza Adama Bonieckiego wiemy, że z tego związku 3 marca 1795 roku narodził się jedyny syn, Leon. Jego również biskup Antoni Gołaszewski dobrze ożenił. W 1822 roku, niedługo przed śmiercią, wyswatał go z Zofią Gorayską. Z tego związku narodziło się dwoje

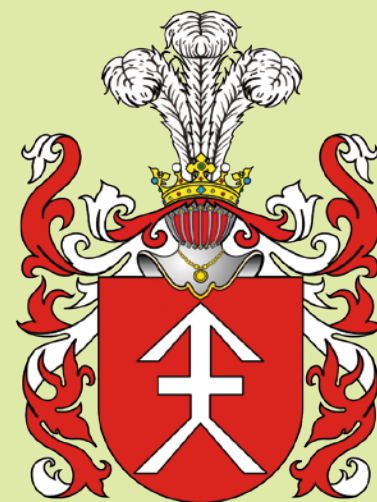
dzieci: Maria (później żona Konstantego Sobolewskiego) i Władysław, dziedzic Targowisk (mąż Marii Załuskiej).

Leon Gołaszewski był, zdaje się, najwybitniejszym przedstawicielem rodu. Działał na wielu polach, zyskując szacunek współczesnych. W tym miejscu pozwolę sobie zamieścić dosłownie obszerną notatkę poświęconą Leonowi, którą opublikował konserwatywny krakowski „Czas” 28 czerwca 1868 roku (nr 147) na okoliczność jego śmierci. To bardzo wzruszający tekst, który pokazuje Leona nie tylko jako męża stanu, ale i czułego męża i ojca.



Wspomnienia pośmiertne [Leona Gołaszewskiego]

Kraj nasz poniósł nową stratę – świeża mogiła pokryła zwłoki ś.p. Leona Gołaszewskiego – któż bowiem z oświeceniowych w kraju nie znał tego męża, lub nie słyszał przynajmniej o nim, chociaż jego imię nie wchodzi w poczet pisarzy, artystów, ludzi wojennych, chociaż nie przekracza zakresu domowego cichego ziemianina. Zkądże więc tak bolejemy nad tą stratą, zkądże czujemy tak dotkliwie próżnię, jaką zmarły po sobie w naszym społeczeństwie zostawił? Bo nad sławę autora, artysty, żołnierza, większym jest urok, jaki wywiera na społeczeństwo wyższem zdolnościami obdarzony mąż sprawiedliwy.



Herb Kościoła używany przez rodzinę Gołaszewskich

Urok ten otaczał niezaprzeczenie ś.p. Leona Gołaszewskiego. Od Opatrzności otrzymał on serce szlachetne, umysł rządzącej bystrości, dar wymowy znakomity, a tak niezwykle i jemu właściwy, że kto go słyszał, nie zapomniał tych wyrazistych i treściwych słów, których ostatni pomnik pozostał w mowach jego sejmowych z r. 1866; sobie zaś był winien wiedzę szeroką, naukę głęboką, wszechstronne doświadczenie, a wszystkie te zalety wyrastały z gruntu wiary i miłości ojczyzny. Ztąd też cała jego osobistość tchnęła tym duchem swojskim, rodzimym, bez przymieszki obczyzny, jak gdyby się był urodził w wieku Kochanowskich, Górnickich. Gdy mu to danem nie było, więc w młodości bezwątpienia kształcąc się na tych wielkich wzorach z naszej przeszłości, przejął się ich duchem, by służyć krajowi niestety w tak odmiennych czasach. Brał też ś.p. Leon Gołaszewski udział począwszy od r. 1825 we wszystkich dążeniach i usiłowaniach narodu; należał do różnych stowarzyszeń politycznych, których był członkiem lub przewodniczącym. Przynosił tam zawsze radę zdrową, pogląd bystry, zdanie jasno wypowiedziane, niedopuszczające odmiennego tłumaczenia wbrew zwyczajowi niektórych zbyt oględnych polityków. Bo też jego zasada polityczna, myśl przewodnia działania była jasna i niewzruszona. „Trzymajmy się, mawiał, wiary, mowy i ziemi ojców naszych, a reszta będzie nam dodaną”. Rodzina ma przechować wiarę, oświata „mowę”, praca ziemię, a ostateczne nasze życzenia będą tylko kwestią czasu; wszelkie zaś gwałtowne, doraźne, niedojrzałe porywy uważał za rodzaj samobójstwa „narodu”. Nie dziw, że przy tych zasadach spotykał się w obec wrzących namiętności politycznych i skrajnych stronnictw z opozycją, niechęcią,



Epitafium nagrobne Zofii z Gorayskich i Leona Gołaszewskich w targowickim kościele (fot. Krzysztof Kobialka)



Założenia dworskie w Targowiskach w czasie gdy właścicielem dworu był Leon Gołaszewski (1852 r.)

zapoznaniem, – ale on stał niewzruszony jako drogowskaz wśród zawiej i burz politycznych, obojętny na popularność i oklaski przemijające – w końcu jednak po uciszeniu się namiętności zyskiwał nawet od swoich przeciwników często uznanie, zawsze szacunek. Że przy takich zdolnościach nie widzieliśmy ś.p. Leona Gołaszewskiego na ważnej posadzie publicznej, jest to tylko dowodem anormalnych warunków naszego kraju – w innym wieku zajęłby zapewne wysokie stanowisko jako znakomity mąż stanu.

Oto słaby zarys człowieka publicznego. W życiu zaś domowym był najlepszym ojcem, najczulszym mężem, uprzejmym sąsiadem, zawsze gotowym na usługi współobywateli, których dobrą radą wspierał, powaśnionych godził lub w kompromisach sądził. Posiadał przytem szczególny dar zastosowania się do każdego stopnia wykształcenia, każdego stanu, każdego wieku. Zachował bowiem rzadką świeżość uczuć do późnych lat, która go czyniła zdolnym do współczucia z młodemi, do pojmovania odgadywania potrzeb ich serca. Przekroczyłbym zakres tego pośmiertnego wspomnienia, gdybym chciał uwydatnić wszystkie odcienia i zasoby tej bogatej natury; zwróć tylko uwagę, że śmierć była godna tego pięknego życia. Dotknięty nader długą a wielce dolegliwą chorobą, od pierwszego jej objawu przepowiedział swój koniec nie ludząc się ani chwili: mimo pozornych polepszeń zdrowia, i znosząc z budującą cierpliwością cierpienia, gotował się do tej ostateczności z spokojem i rzadką pogodą duszy, jako prawy katolik łącząc się z Bogiem. Na dwa dni przed śmiercią gdy rodzina wzywała jeszcze lekarza, powiedział: „nie troszczcie się o ciało, bo ono już nic nie warte, ale myślcie o duszy i wezwał swego spowiednika. – Przyjąwszy św. Sakramenta, powtarzał za

nim po łacinie modlitwy umierających; a gdy kapłan folgując jego osłabieniu takowe skracał, zaraz to spostrzegł, z niezwykłą w takiej chwili przytomnością umysłu, i oświadczył, iż chce wszystkie odmówić w całości. We dwa dni potem pożegnawszy najukochańszą żonę pobłogosławiwszy dzieci i wnuki z spokojem i pogodą na czole zasnął ten sprawiedliwy w Panu, zostawiając piękny przykład w naszym wolnomyślnym wieku, jak wysoki rozum i głęboka nauka, łączą się z wiarą. Śmierć taka, jak to pięknie powiedział kaznodzieja w mowie pogrzebowej, jest życiem. – Żyje on też w sercach rodziny i przyjaciół, w pamięci współobywateli, a u Najwyższego zapewne w przybytku wiecznym.

Leon Gołaszewski udzielał się także w Towarzystwie Ogniwym Florianka Franciszka Trzecieckiego, gdzie był wiceprezesem, oraz w Galicyjskim Towarzystwie Ziemijskim, gdzie zabierał głos i był człowiekiem poważanym. Zwieńczeniem jego działalności społecznej był wybór 14 czerwca 1866 roku na posła do Sejmu Krajowego I kadencji (z kurii ziemskiej). Zastąpił tam zmarłego Wincentego Rogalińskiego. Wstąpił się tym, że był sprawozdawcą słynnego adresu do cesarza Franciszka Józefa I Habsburga z 10 grudnia 1866 roku. Kończące go słowa: *przy Tobie, Najjaśniejszy panie, stoimy i stać chcemy*, stały się na lata manifestem galicyjskich konserwatystów, którzy w wierności monarchii habsburskiej, a nie w powstaniach, upatrywali stabilnej i bezpiecznej pozycji dla Galicji.

Wspomnienia pośmiertne mają to do siebie, że są nieco lukrowane, bo o zmarłych mówi się dobrze albo wcale. Z tego obowiązku zwolnieni są pamiętnikarze.

Im wolno więcej. Żeby więc na koniec ubarwić niniejszą opowieść o Leonie i nadać jej nieco plotkarskiej pikanterii, pozwolę sobie jeszcze na koniec zacytować fragment wspomnień głuchoniemego Ksawerego Preka, pochodzącego z nieodległego Nozdrzca. Tak odmalował on postać Leona:

LEON GOŁASZEWSKI, *jedynak, w młodym wieku utracił rodziców, potem pod kierunkiem Antoniego Gołaszewskiego, biskupa przemyskiego, kuzyna jego, odebrał kompletną edukację. Ożenił się z Zofią Gorayską, objął po rodzicach majątek, dobra Targowiska w cyrkułe jasielskim, dobrze gospodarował, znając prawo dobrze kierował swymi, nawet i cudzymi interesami, lubił wiele czytać. Był człowiekiem szlachetnym, jednak trochę dziwacznym i grymaśnym, bał się zawsze powietrza, dlatego pakował się nawet w lecie w futra, posiadając do tego wiele imaginacji, gdy tylko kto zachorował, nie tylko ludzie, ale nawet bydło. Lubił dużo jeść. Był wzrostu wysokiego, otyły, nosił głowę spuszczoną. Miał potomstwo: córkę Marię i syna Władysława.*

Również o jego małżonce Zofii skreślił kilka zdań, które warto tu przytoczyć:

ZOFIA z Gorayskich GOŁASZEWSKA, córka Aleksandra Gorayskiego i Teofili z Bukowskich, w dzieciństwie utraciła rodziców, wychowywała się przy swej ciotce Jadwidze z Bukowskich Popielowej, gdzie dobrą edukację odebrała. Po śmierci swej ciotki bawiła kolejno u swej rodziny. Nareszcie poszła za Leona Gołaszewskiego. Miała z nim córkę Marię i syna Władysława, który ożenił się z Marią hr. Zatuską. Zofia była w przyjęciu sąsiadztwa czy to przyjaciół lub krewnych uprzejmą i przyjemną, zachowała zwyczajną czystość, porządek tak w domu, jako i koło siebie, wspierała nędznych, miała dobre serce, ale jednakże lubiła prawie wszystkich obmawiać, była zbyt gadatliwą.

Cóż, każdy oprócz zalet ma i wady. Nawet szlachetnie urodzeni. Nie powinny one jednak przesłonić realnych zasług.

Na tym kończę pierwszą część gawędy o rodzinie Gołaszewskich. Nie znam żadnych przedstawień Józefa, Leona i Zofii, więc ich tu pokazać nie mogę. Jedynymi pamiątkami po pierwszych targowickich Gołaszewskich są skromne epitafia w kościele (w kaplicy Serca Jezusowego) oraz zbiorowa krypta kolatorów w kościelnym przyziemi.

Marek Klara

W 1929 roku wjazd prezydenta Ignacego Mościckiego na podkarpackie tereny naftowe nastąpił przy bramie triumfalnej na wzgórzu rogowskim.

Prezydent Ignacy Mościcki w Rogach (cz. 2)

Prezydent Ignacy Mościcki w 1929 roku odwiedził zakłady wychowawcze w Miejscu Piastowym (o czym pisaliśmy w poprzednim numerze). Następnie „bawił w zagłębiu naftowym”. Szczegółowy opis tej wizyty opublikował dwutygodnik „Przemysł Naftowy”, wydawany nakładem Krajowego Towarzystwa Naftowego we Lwowie. Tekstem pt. „Prezydent Rzeczypospolitej w zagłębiu naftowym”, na pierwszej stronie, zaczął swój numer (15 zeszyt) z dnia 10 sierpnia 1929 roku. Poniżej tekst w oryginalnej pisowni.

Prezydent Rzeczypospolitej w zagłębiu naftowym.

W chwili gdy oddawaliśmy poprzedni zeszyt do druku, bawił w zagłębiu krośnieńskim Pan Prezydent Rzeczypospolitej, mogliśmy przeto tylko w krótkiej notatce opisać przebieg pobytu Pana Prezydenta. Obecnie podajemy szczegółowy opis uroczystości związanych z pobytom Dostojnego Gościa, łącząc się z całym przemysłem naftowym w uczuciu wdzięczności i hołdu dla Głowy Państwa.

Wjazd Pana Prezydenta na tereny naftowe nastąpił o godzinie 12-tej w południe. Przy bramie tryumfalnej zbudowanej w kształcie wieży wiertniczej na

wzgórzu rogowskim zebrali się reprezentanci przemysłu naftowego z prezesem Wł. Długoszem oraz wiceprezesem Hłaską na czele oraz liczne delegacje robotników. Gdy umilkły syreny, których głos rozlegał się na powitanie Pana Prezydenta przemówił Prezes Krajowego Towarzystwa Naftowego Władysław Długosz w następujących słowach:

Przemówienie prezesa Władysława Długosza.

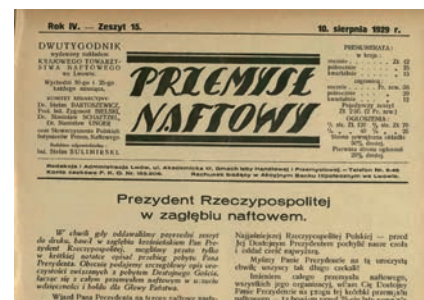
„Dostojny Panie Prezydencie!

Głębokie wzruszenie wypełnia nasze serca w tej uroczystej chwili, że możemy przed Majestatem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej – przed Jej Dostojnym Prezydentem pochylić nasze czoła i oddać cześć najwyższą.

Myśmy Panie Prezydencie na tą uroczystą chwilę wszyscy tak długo czekali!

Imieniem całego przemysłu naftowego wszystkich jego organizacji, witam Cię Dostojny Panie Prezydencie na progu tej kolebki przemysłu naftowego – tu bowiem przed 75-laty powstała pierwsza kopalnia i rafineria ropy założona przed twórcę przemysłu naftowego śp. Ignacego Łukasiewicza.

Tem droższem więc dla nas, że tu w tym skromnym zakątku, o tak dla nas historycznej wartości, powitać możemy Włodarza naszej Odrodzonej Ojczyzny



i złożyć Mu najgorętsze podziękowanie za tak wysoki zaszczyt, który nam przypadł w udziale.

Przemysł naftowy, zrodzony w ciężkich warunkach pod zaborem austriackim, dzięki tężyznie i pionierskiej pracy polskich przemysłowców, inżynierów i pracowników, stał się przemysłem wielkim. Spełniły się nasze marzenia, aby ten trud, ten znój, ta praca, przyniosły wreszcie korzyść naszej, Odrodzonej Ojczyźnie ale rozumiemy że dziś ten większy jest nasz obowiązek, dążyć do rozwoju tego dla potęgi i obrony granic Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, niezbędnego przemysłu.

Z przemysłem naftowym łączy Cię Dostojny Panie Prezydencie serdeczne wspomnienie pracy Wszak jemu poświęciłeś cząstkę Twojej wysokiej wiedzy i Genjuszu twórczego.

Jesteśmy pewni, że na Twą opiekę Panie Prezydencie liczyć możemy – wszak dopiero po objęciu przez Ciebie Najwyższej Władzy nastąpiła poprawa stosunków gospodarczych i ustalenie rządowej polityki naftowej. Wiemy, że wzmożenie ruchu wiertniczego dla podniesienia zwolna spadającej produkcji ropy naftowej jest troską i dążeniem całego Rządu. Pragniemy, abyś opuszczając to Zagłębie wyniósł to wewnętrzne przekonanie, że hasłem naszej pracy to trwać wiernie w służbie dla rozwoju potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i że całym sercem stoimy przy Twojej Dostojnej Osobie wnosząc okrzyk: „Najjaśniejsza Rzeczypospolita i Jej Dostojny Prezydent Ignacy Mościcki niech żyje!”

Następnie przemówił wiertacz Kucza, a prezes Wł. Długosz przedstawił Panu Prezydentowi członków delegacji, poczem P. Prezydent udał się do Równego, gdzie w Jego obecności nastąpiło uruchomienie szybu, którego zadaniem jest odkrycie nowego horyzontu roponośnego w tym regionie. (...)

Wyjaśnić Dostojnemu Gościowi udzielił tu Generalny Dyrektor Koncernu



Powitanie Prezydenta przez prezesa Krajowego Towarzystwa Naftowego Władysława Długosza

„Małopolska” Inż. Wiktor Hłasko, który poprosił Pana Prezydenta, by pozwolił nazwać szyb swoim imieniem. Po przecięciu wstęgi i zapuszczeniu świdra podpisał Pan Prezydent pierwszy raport wiertniczy.

Następnie udał się Pan Prezydent w otoczeniu swojej świty i uczestników uroczystości pod pomnik Ignacego Łukasiewicza do Bóbrki. Pod pomnikiem wielkiego pioniera oświetlonym pochodniami gazowymi wśród powszechnej ciszy i skupienia przemówił Prof. Inż. Z. Bielski:

Przemówienie

Prof. Inż. Zygmunta Bielskiego.

Dostojny Panie Prezydencie! Przez moje usta wita Cię polski przemysł naftowy, jako pierwszą zaznaczam to z naciskiem Głową Państwa, która raczyła go odwiedzić, a powitanie to odbywa się szczęśliwym zbiegiem okoliczności, w historycznym miejscu, obok kamienia postawionego przez twórcę przemysłu naftowego, wynalazcę świetlnej nafty, Ignacego Łukasiewicza, na pamiątkę założonej tu, w tym miejscu, przed 75 laty pierwszej w Polsce, a także pierwszej w świecie kopalni nafty.

Sercem wzbierającym wzruszeniem i wdzięcznością, składam Ci, Czcigodny i Dostojny Panie Prezydencie hołd imienia polskiego przemysłu naftowego, oraz imieniem wszystkich jego pracowników i zapewniam Cię Dostojny Panie, że my wszyscy dokładnie zdajemy sobie sprawę z wielkiego znaczenia jaki przemysł ten ma dla mocarstwowego stanowiska umiłowanej naszej Ojczyzny i ślubujemy Ci, wedle najlepszych naszych sił i umiejętności przykładać się do jego rozrostu.



Prezydent Ignacy Mościcki podczas objazdu krośnieńskiego zagłębia naftowego

Przypadek, że Prezydent Rz. P. jest pierwszym Suwerenem, który odwiedza ukochany nasz przemysł i, że to się dzieje w miejscu gdzie ten przemysł się narodził, pozwalamy sobie poczytywać za szczęśliwą wróżbę i wierzymy, że nie odmówisz nam Dostojny Panie Prezydencie światłej swojej opieki i że pod mądrymi Twoimi rządami on powróci do dawnej swojej świetności, że jak jodły, tak się zaroją nasze smukłe wieże wiertnicze a charakterystyczny śpiew wiertaczki rozbrzmi po naszym Podkarpaciu, ku pożytkowi pracowitego jego ludu i chwale Ojczyzny.

Wzywam wszystkich tu zebranych, do podjęcia z głębi serca okrzyku Jaśnie Wielmożny Prezydent Rz. Ignacy Mościcki niech żyje!

W drodze powrotnej przez Krosno, wstąpił Pan Prezydent do gmachu Rady Powiatowej, gdzie przyjął hołd delegacji miejscowego społeczeństwa związków, insytnucyj i organizacji.

Z Krosna udał się Pan Prezydent do Polanki, gdzie w gmachu Koncernu „Małopolska” podejmowany był przez Izbę Pracowników przemysłu naftowego, śniadaniem.

Jako gospodarz domu powitał tutaj podczas śniadania Dostojnego Gościa Dyrektor inż. Wiktor Hłasko następującym przemówieniem:

Przemówienie

Dyr. Inż. Wiktora Hłaski.

Z tytułu i roli gospodarza tego domu w skromnych murach, którego przypadł mi wielki zaszczyt gościć pierwszego obywatela Polski w osobie Pana Prezy-

denta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej naszej, pozwalam sobie zabrać głos, wyrażając na samym wstępie, w imieniu całego tutejszego zagłębia naftowego, wielką radość a zarazem wdzięczność dla Pana Prezydenta Państwa, że raczył nasze warsztaty pracy odwiedzić i że życiem naszym oraz dorobkiem techników polskich lat ostatnich, na miejscu zainteresować się zechciał.

Po raz pierwszy od czasu istnienia polskiego przemysłu naftowego, Głowa Państwa, a tym razem szczęśliwym zbiegiem okoliczności i pierwszy inżynier Polski, czyni nam tak wielki zaszczyt i pomimo licznych i ciężkich obowiązków jakie na swych barkach dźwiga – zjawia się wśród nas, całym sercem oddanych Tobie, Panie Prezydencie, młodszych kolegów po fachu.

Świadomi wagi tego gestu Pana Prezydenta – rzesza Techników Polskich pracujących w tutejszym przemyśle naftowym, tak dobrze Panu Prezydentowi znanym – z zapartym oddechem i trwożnie bijącym sercem stając przed Tobą – pośpieszają poprzez usta me oświadczyć, iż oczekują na każde skinienie Twe, aby dopomóc Ci Dostojny i uwielbiany przez cały Naród Panie Prezydencie w wielkiej pracy, jaką podjąłeś dla ufundowania podstaw gospodarczego rozwoju naszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Zdajemy sobie znakomicie sprawę z roli jaka przypadała obecnemu pokoleniu Polski – rola budowania fundamentów pod wielki gmach Państwowości naszej. Wiemy, jak wielka praca nas wszystkich jeszcze czeka, wiemy, że to, co dotąd zrobione zostało – jest wielkim początkiem tego programu, który zreali-



Brama triumfalna w kształcie wieży wiertniczej przed kopalnią w Rogach

zować za wszelką cenę musimy, by stworzyć i przekazać następnym pokoleniom państwowość wielką i silną gospodarczo i finansowo – Polskę.

Do pracy tej w Tobie, Czcigodny i kochany Panie Prezydencie, czerpiemy otuchę i źródło energii do zwalczania częstokroć poważnych trudności, jakie w skromnych ramach naszej działalności spotykamy.

Śmiało i ze szczerą wiarą patrzymy w przyszłość, ufni że pracy tej pod Twem przewodnictwem sprostamy, bo śledzimy Twe wysiłki, Panie Prezydencie zmierzające ku zjednoczeniu wszystkich warstw społeczeństwa i narodowości naszej Rzeczypospolitą zamieszkujących, aby pozyskać dla Twych celów i pracy wszystkie czynniki twórcze narodu i użytkować ukrytą w nich energię dla zgodnego i wspólnego wysiłku w wytkniętym kierunku. Jest to jedyna metoda i droga która umożliwi zrealizowanie wielkiego dzieła politycznej konsolidacji i gospodarczej odbudowy silnej Polski, którego to zadania z takim zapałem Czcigodny Panie Prezydencie się podjąłeś.

Za Twą wielką i ofiarną pracę i tak godne nam przewodnictwo składamy Ci Panie Prezydencie, tu, na terenie naszego warsztatu pracy należny i głęboki hołd a zarazem zanosimy prośbę, byś przemysł naftowy, z którym łączą Cię ściśle węzły długoletniej współpracy i wielka fachowa znajomość tegoż, zechciał łaskawie mieć w Swej opiece i w ciężkiej nieraz doli tego przemysłu pospieszył mu z pomocą, a przede wszystkim nie odmówił cennych Swych wskazówek i zaleceń, które my jako uświadomieni prawi obywatele Rzeczypospolitej, a Twoi wierni podwładni z całą gorliwością dla dobra Ojczyzny i dla chwały Twojej Panie Prezydencie spełnimy – tak nam dopomóż Bóg!

Kończąc w imieniu licznych rzeszy młodszych i starszych kolegów moich, którzy nie mieli szczęścia osobiście tu dzisiaj być obecnymi by poprzez me przemówienie, pozwałam sobie wnieść toast: nasz kochany Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Profesor Ignacy Mościcki niech żyje!

Okrzyk ten podchwycony został przez zgromadzonych z niebывałym entuzjazmem.

Po śniadaniu udał się Dostojny Gość na taras, gdzie spędził dłuższy czas w otoczeniu przemysłowców naftowych

na miłej pogawędce, interesując się żywo aktualnymi sprawami przemysłu naftowego. Następnie oglądał traktor, który firma „Małopolska” ofiarowała Panu Prezydentowi dla celów użytkowych.

W chwili wyjazdu z Polanki odwiedził Pan Prezydent stylowy kościół miejscowy, ufundowany przez firmę „Małopolska”, poczem udał się do elektrowni w Męcince. Po szczegółowym zwiedzeniu elektrowni, odjechał Pan Prezydent do Jaszcziwi. W tutejszej kopalni z zainteresowaniem obserwował łokowanie ropy.

Opuszczając tereny naftowe udał się jeszcze Pan Prezydent do Jasła, gdzie zwiedził miejscową rafinerię.

Pobył Pana Prezydenta w zagłębiu naftowym znalazł silny i radosny oddźwięk w przemyśle, a przejazd Dostojnego Gościa przez tereny naftowe był jedną wielką manifestacją na cześć Głowy Państwa, Wielkiego Pracownika, Uczonego i Pioniera przemysłu”.

„PRZEMYSŁ NAFTOWY” z 10 sierpnia
1929 roku (rok IV, zeszyt 15)

źródło: Instytut Nafty i Gazu

w Krakowie

fol. Archiwum Muzeum Przemysłu
Naftowego i Gazownictwa im. Ignacego
Łukasiewicza w Bóbrce

VI Trójbój Rakietowy



Nagrodzeni w trójboju rakietowym podczas dożynek gminnych w Targowiskach wraz z przewodniczącym Rady Gminy Wiktorem Skwarą, dyrektorem GOK Januszem Węgrzynem i Leszkiem Zajdlem, fot. IP

Trójbój Rakietowy został rozegrany w trzech miejscowościach na terenie gminy: tenis stołowy w hali sportowej SP w Rogach, badminton w hali sportowej ZSP w Miejscu Piastowym i tenis ziemny na kortach tenisowych LUKS „Krośnianka” we Wrocance.

Turniej przyciągnął grono dzieci i młodzieży, które chętnie wzięły udział w wakacyjnych rozgrywkach. Zawodnicy rywalizowali w poszczególnych etapach, zdobywając punkty, a suma punktów końcowych wyłoniła zwycięzców.

Organizatorem zawodów był Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym, który również ufundował nagrody. Nagrody w czasie uroczystości dożynkowych w Targowiskach wręczali: przewodniczący Rady Gminy Wiktor Skwara oraz dyrektor GOK Janusz Węgrzyn.

GOK w Miejscu Piastowym składa serdeczne podziękowanie za udostępnienie

nie obiektów sportowych do rozegrania turnieju.

WYNIKI: kat. do 13 lat (dziewczęta): 1. Natalia Bień (Miejsce Piastowe), 2. Monika Muszyńska (Rogi); **kat. do 13 lat (chłopcy):** 1. Bartosz Paszek (Rogi), 2. Krzysztof Gazda (Miejsce Piastowe), 3. Michał Mazur (Miejsce Piastowe); **kat. powyżej 13 lat (dziewczęta+kobiety):** 1. Anna Muszyńska (Rogi), 2. Adrianna Zajdel (Wrocanka), 3. Agnieszka Muszyńska (Rogi); **kat. 13-16 lat (chłopcy):** 1. Jakub Paszek (Rogi), 2. Dawid Zajdel (Miejsce Piastowe), 3. Łukasz Mazur (Miejsce Piastowe), 4. Patryk Kucharski (Rogi); **kat. powyżej 16 lat: (chłopcy+mężczyźni):** 1. Szymon Kanik (Miejsce Piastowe), 2. Bartłomiej Cypcarz (Rogi), 3. Patryk Zajdel (Wrocanka), 4. Kamil Skwara (Miejsce Piastowe).

Rozmowa z Jackiem Węgrzynem, stomatologiem z Miejsca Piastowego, uprawiającym z sukcesami triathlon.

Więcej siebie lubię

Nie istnieje nicnierobienie i nie można nie zorganizować się w pracy czy w domu, bo wtedy brakuje czasu na trening.

IZABELA PÓŁCHŁOPEK: Przed pana gabinetem, między informacjami o leczeniu zębów, można dostrzec dyplom z zawodów triathlonowych w Płocku. Drugie miejsce w Mistrzostwach Polski Lekarzy to spore osiągnięcie.

JACEK WĘGRZYN: Medal z Mistrzostw Polski w Płocku jest na dla mnie najcenniejszą, jak dotąd, nagrodą. Byłem drugi w kategorii open, wyprzedził mnie tylko trochę już mój kolega z Włocławka, ale on w kategorii wiekowej 35 – 45 lat osiąga wyniki na poziomie pierwszej trójki w Polsce. Pewnie nie zbliżę się do jego umiejętności.

Jak długo uprawia pan triathlon?

Od 3 lat, ale bardziej koncentruję się na zawodach branżowych. One więcej mnie cieszą, bo współzawodniczę z kolegami. Jak się okazuje, jest w Polsce grupa lekarzy, która uprawia triathlon i łączy go, podobnie jak ja, z innymi dyscyplinami rowerowymi. Początkowo brałem udział w zawodach w kolarstwie górskim, ale

wraz ze wzrostem umiejętności zaczyna się tam coraz większe ryzyko. Boję się kontuzji, które potem mogłyby wpłynąć na moją pracę zawodową. Natomiast w triathlonie rower jest zwykle bardziej bezpieczny, inaczej do niego trzeba się przygotować, ważniejsze jest wytrenowanie wytrzymałościowe i najczęściej jazda odbywa się na płaskim terenie. Prędkości są duże, ale nie zjeżdżamy z góry 70 czy 80 kilometrów na godzinę. Ekstremalnych i niebezpiecznych zjazdów, jak w kolarstwie górskim, trochę już się obawiam.

Lubię sport, przez całe lata licealne, a później studenckie na Oddziale Stomatologicznym Wydziału Lekarskiego UJ dużo grywałem w koszykówkę czy siatkówkę. Nawet w 2000 roku drużynowo zdobyliśmy Mistrzostwo Polski Akademii Medycznych w koszykówce. Po studiach trudniej było dobrać kolegów do koszykówki, a uprawianie dyscyplin indywidualnych jest łatwiejsze w organizacji.

Pamięta pan udział w swoich pierwszych zawodach triathlonowych?

W 2013 roku pierwszy raz byłem na Igrzyskach Lekarskich, które cyklicznie odbywają się w Zakopanem. Tam spróbowałem, jak to jest na tym triathlonie. Na metę dobiegłem chyba jako 20., ale w ubiegłym roku byłem już czwarty, a drugi w kategorii wiekowej. Robię więc postę-

py, cały rok treningu skutkowałem lepszym wynikiem.

W Polsce rozgrywane są cztery lekarskie zawody triathlonowe: zimowe i letnie w Sandomierzu, w Płocku i w Zakopanem. W tym roku startowałem w dwóch branżowych zawodach w Sandomierzu i Płocku oraz na otwartych Mistrzostwach Tarnowa w Radłowie na ¼ IM [Ironman]. Zwykle lekarze rywalizują na dystansie: 750 metrów pływania, 20 km roweru i 5 km biegu. Jest to tzw. dystans sprinterski. Kiedy z kolegą Piotrem Hecem [z Głowienki – przyp. red.] jeździmy na inne zawody triathlonowe, dystans ten podwajamy albo nawet zwiększamy czterokrotnie. Startowaliśmy również w połówce Ironmana (1,9 km pływania, 90 km jazdy na rowerze i 21 km biegu) i wydaje mi się, że taki dystans jest maksymalnie osiągalny dla amatorów.

Byliście może w tym roku wśród 2 tys. zawodników w Gdyni, na jednym z najbardziej znanych triathlonów w Polsce?

Byliśmy razem w tamtym roku, a Piotr Hec także dwa lata temu. Jest to bardzo medialna i olbrzymia impreza, towarzyszą jej rzesze kibiców i samo uczestniczenie w niej jest swego rodzaju przyjemnością. Choć ja w Gdyni miałem pecha, bo defekt roweru spowodował, że straciłem 15 minut.

Co się stało? Pękła dętka?

Tak, złapałem po prostu kaptcia. W takiej sytuacji człowiek jest zdany na siebie, nie może liczyć na żadną pomoc z zewnątrz. Ma się tylko to, co wiezie się ze sobą. Więc na starcie jest pewne ryzyko – albo wiezie się więcej, waży więcej i jedzie wolniej, albo ryzykuje, że dojedzie się bez usterki.

W tamtym roku w Gdyni, na około 1600 uczestników, z wody wyszedłem gdzieś na 1000. miejscu, bo pływanie jest moją najsłabszą stroną. Na 6. km, na 90 km do przejechania, złapałem kaptcia. Wszyscy mnie wyprzedzili i byłem ostatni, ale całe zawody skończyłem na 500.



21 km biegu podczas triatlonu w Gdyni w 2014 r.



– Na 6. km podczas triathlonu w Gdyni miałem pecha, złapałem karpia...

miejsu, więc do końca już tylko wyprzedzałem innych.

Każdy start czegoś uczy – przygotowania i zoptymalizowania sprzętu, a także przygotowania siebie do startu: ile zabrać picia, jedzenia, bo wyścig trwa ponad 5 godzin. Trzeba znać siebie, wiedzieć, kiedy się odżywiać, w jakich ilościach, jak się nawadniać. Uwzględnić należy też warunki pogodowe w danym dniu, bo przejechanie np. 90 km może być trudniejsze – pod wiatr albo łatwiejsze – z wiatrem. Ważna jest także klasa sprzętu, bo biega się podobnie, pływa także, a rower można mieć lepszy albo gorszy. Dobry rower kosztuje nawet 50 tys. złotych. Wiadomo, że rower sam nie jedzie, ale jak się osiągnie pewien stopień wytrenowania, to sprzęt może mieć duże znaczenie.

Pływamy w odpowiednich piankach, co jest wymuszone organizacją niektórych zawodów. Pianka chroni termicznie, ale zwiększa także wyporność, jest jak boja. Gdyby w trakcie pływania coś się stało zawodnikowi, ratownicy łatwiej mogą mu pomóc, bo w pianie się nie tonie.

Najtrudniejszą dla pana dyscypliną, jak już pan wspominał, jest pływanie?

Tak, bo jako dziecko nie pływałem pod okiem trenera i trudno jest mi teraz nadrobić technikę pływania. Moja 11-letnia córka pływa szybciej ode mnie.

To, co stracę na początku, na pływaniu, nadrabiam potem na rowerze. Z psychologicznego punktu widzenia jest to dla mnie korzystne, bo w trakcie zawodów cały czas kogoś wyprzedzam. To jest lepsze. I jak się okazuje, czasy biegowe mam dobre, choć biegów nigdy nie trenowałem, uprawiałem jednak koszykówkę, a tam dużo się biegało.

Co jest najfajniejszego w triathlonie?

To, że robi się z tego styl życia i że trening wplata się w cały rok, bo nawet przy zmiennych warunkach pogodowych zawsze jest sposób na ruch. Jeśli jest zimno i nie da się jeździć na rowerze, to można pobeiegać albo pójść na basen. Zawsze jest możliwość robienia czegoś aktywnego. Z jednej strony, triathlon jest trochę wyzwaniem, pokonywaniem swoich słabości i niechęci do ruszania się, bo – przynajmniej – nie zawsze chce mi się trenować. Ale ile razy się przemożę i zacznę trening, nie żałuję. Z drugiej strony, to korzyść dla zdrowia, bo aktywność utrzymuje człowieka w lepszej kondycji i samopoczuciu.

Mówią, że triathlon to sport dla twardzieli.

Trochę tak, a zawody są pewną nagrodą za to, co się wcześniej wypracowało. Motywują do treningu, określają i pokazują, gdzie jesteś. Jest przyjemnie, jeśli wyniki

są coraz lepsze i za każdym razem jest lepiej. Teraz ciągle jestem na wznoszącej fali, więc widać, że trening procentuje. Oprócz treningu ważna jest też dieta, kontrola tego, co i ile się je. Zrezygnowałem prawie z alkoholu. Trudno też przed treningiem zjeść ciężkostrawny posiłek. Odkąd zacząłem uprawiać kolarstwo, a później triathlon, schudłem 20 kg. Wiele osób, patrząc na moją szczupłą sylwetkę, pyta, czy nie choruję, czy coś mi się nie stało. Najczęściej odpowiadam, że nie, skoro mogę przebiec 14 km w godzinę. W 2014 roku przemierzyłem 7 tys. kilometrów jadąc, pływając i biegnąc. 130 km przepłynąłem, około 1400 km przebiegłem, a resztę przejechałem na rowerze.

Nie ma pan ochoty na maraton?

Właśnie że nie, prawdę mówiąc, nudzi mnie bieganie ponad godzinę. Klepanie kolejnych kilometrów jest dla mnie nużące, dużo fajniej jest pójść na rower czy na basen. Biegam dystanse półmaratońskie, ale potem odczuwam dolegliwości w biodrze. Mam wrażenie, że do triathlonu nie są mi potrzebne tak długie dystanse, a prawdopodobieństwo kontuzji może wyłączyć mnie z treningu. Mój wynik półmaratonu to 1 godzina i 34 minuty.

Podobno marzeniem każdego triathlonisty jest wzięcie udziału w Ironmanie.

Pewnie tak jest, bo następuje moment, kiedy coraz trudniej jest poprawić swój wynik. I wtedy wydłużanie dystansu jest kolejnym etapem rozwoju triathlonowego. Pokonanie takiego dystansu (3,8 km pływania, 180 km jazdy na rowerze i 42 km biegu) zajęłoby mi około 10,5 – 11 godzin. Wydłużenie dystansu wiąże się też z wydłużeniem treningu. Nie mam teraz na to czasu, bo tygodniowo trze-



Wyjście z wody podczas Mistrzostw Polski Lekarzy w Płocku

ba by przeznaczyć na trening około 20 godzin. Jak łączyć to z pracą zawodową? Póki co Ironman nie jest moim celem, może w przyszłości. Poza tym uważam, że uczestniczenie w zawodach, które trwają 10 godzin – przy dużej intensywności i sporym wysiłku – jest olbrzymim obciążeniem dla organizmu. Już sam udział w połówce Ironmana wymaga takiego wysiłku jak podczas zagrania trzech meczy piłkarskich pod rząd.

Uprawia pan sport dla siebie?

Tak, po prostu go lubię. Stwierdziłem to już pod koniec nauki w liceum, kiedy chodziły mi po głowie studia na AWE, ale ze sportu trudno wyżyć. Niekoniecznie muszą osiągać najwyższe wyniki, ale jeśli przy okazji uda się je zdobyć, to świetnie.

Czy poprzez triathlon poznał pan lepiej samego siebie?

Chyba siebie więcej teraz lubię. Na pewno czas rodzinno-zawodowy stał się bardziej określony. Nie istnieje nicnierobienie i nie można nie zorganizować się w pracy czy w domu, bo wtedy braknie czasu na trening. Jeśli o piątej rano chce się iść na trening, to wieczorem wszystko musi być już przygotowane. Wszystko musi być dobrze zorganizowane, tym bardziej że prowadzimy praktykę dentyścyczną i mamy dzieci w wieku szkolnym oraz przedszkolnym.

Żona nie lubi, jak jestem triathlonistą, bo część czasu kradnę rodzinie. Kiedy wyjeżdżam, ona zostaje sama z dziećmi. Trochę próbuję zarazić ją pływaniem, bo nieźle pływa. We wrześniu wybieramy się całą rodziną do Zakopanego na Igrzyska Lekarskie. Żona będzie startowała w konkurencjach pływackich, a ja w triathlonie, kolarstwie szosowym i kolarstwie górskim.

A dzieci będą kibicować?

Tak, choć córka może startować w konkurencjach dla dzieci. Bardzo dobra jest w pływaniu. Z sukcesami startuje w różnych zawodach pływackich.

Czy dzieci chcą naśladować tatę i w przyszłości brać udział w triathlonach?

Niech odkrywają swoje zainteresowania.

*Rozmawiała: Izabela Pótlchlopek
Fot. Archiwum Jacka Węgrzyna*



Drużyny z Krosna zajęły wszystkie miejsca na podium w V Powiatowym Turnieju Piłki Siatkowej Plażowej o Puchar Starosty Krośnieńskiego. Drużyny z gminy Miejsce Piastowe niestety nie weszły do półfinałów.

W Niżnej Łące najlepsi krośnianie

Pierwsze miejsca wywalczyli: Patryk Jagiełło i Damian Rychlicki, drugie – Maciej Świątek i Bartosz Zimka, a trzecie – Mateusz Węklar i Kamil Zimka.

Turniej odbył się w upalną niedzielę (9 sierpnia br.) w Niżnej Łące. Przystąpiło do niego 11 drużyn, które zostały rozlosowane do 4 grup. W grupie A znalazły się drużyny: Dukla (Konrad Piróg/Maciej Barszczewski), Krościenko Wyżne (Krzysztof Sikora/Rafał Sikora), Miejsce Piastowe 1 (Małgorzata Filar/Kamil Szajna). W grupie B zagrało: Krosno 1 (Maciej Świątek/Bartosz Zimka), Miejsce Piastowe 2 (Michał Guzik/Sebastian Guzik), Miejsce Piastowe 3 (Gabriel Pudło/Bartłomiej Szajna). W grupie C rywalizowały ze sobą: Chorkówka (Michał Witkoś/Jakub Szydło), Jedlicze 1 (Łukasz Orzechowicz/Bartłomiej Jeżyk), Krosno 2 (Mateusz Węklar/Kamil Zimka), a w grupie D: Jedlicze 2 (Arkadiusz Lenik/Dominik Wojdyła), Krosno 3 (Patryk Jagiełło/Damian Rychlicki).

W wyniku rywalizacji w grupach najlepsze okazały się drużyny: Dukla, Krosno 1, Krosno 2, Krosno 3, tworzące pary półfinałowe, w których zwyciężały: Krosno 3 – Dukla (21 : 17) i Krosno 1 – Krosno 2 (21 : 18). W meczu o III miejsce Krosno 2 pokonało Duklę (21 : 18). A w meczu finałowym, który rozgrywany był do dwóch zwycięskich setów, Krosno 3 pokonało Krosno 1, 2 : 1 (21 : 18, 17 : 21, 16 : 14).

Zwycięzcy pierwszych trzech miejsc otrzymali pamiątkowe puchary i dyplomy, natomiast pozostali uczestnicy dyplomy za udział. Wszyscy otrzymali



Zwycięska para turnieju: Patryk Jagiełło i Damian Rychlicki z Aleksandrem Mercikiem oraz Leszkiem Zajdlem (z tyłu). Fot. Janusz Węgrzyn

nagrody rzeczowe w postaci plecaków, koszulek i zestawów długopisów, które zostały ufundowane przez Starostwo Powiatowe w Krośnie. Nagrody wręczał etatowy członek zarządu Aleksander Mercik. Mecze sędziował Janusz Eustachiewicz, a zabezpieczenie medyczne pełniła Halina Bielawska.

Dziękujemy serdecznie za pomoc w przygotowaniu i podczas turnieju druhom z jednostek OSP w Niżnej Łące i Miejscu Piastowym oraz sołtysowi Tadeuszowi Packowi.

Szczególne podziękowania składamy radnemu Szymonowi Węgrzynowi za kucharzenie przy grillu oraz ufundowanie zawodnikom transportera orzeźwiającego napoju.

Organizatorem turnieju było Starostwo Powiatowe w Krośnie i Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym.

Leszek Zajdel

Wakacje sportowe we Wrocance

Drużyna z Wrocanki ponownie wywalczyła Puchar Lata w XIV Gminnym Turnieju Piłki Siatkowej rozegranym (12 lipca) podczas pikniku sportowego we Wrocance.

Do turnieju siatkówki o Puchar Lata przystąpiły drużyny z Łężan, Głowienki i Wrocanki. Rozgrywki prowadzone były systemem „każdy z każdym”. Puchar Lata 2015 ostatecznie zdobył zespół z Wrocanki, drugie miejsce zajęły Łężany, a trzecie – Głowienka (wyniki poszczególnych meczów: Głowienka – Łężany 0 - 2 (12:25, 23:25); Wrocanka – Głowienka 2 - 0 (25:23, 25:16); Łężany–Wrocanka 0 - 2 (22:25, 23:25)).

W czasie pikniku rozegrany został także mecz piłki siatkowej, w którym panie z Koła Gospodyń Wiejskich z Wrocanki zmierzyły się z drużyną radnego Ryszarda Lenika. Mecz zakończył się zwycięstwem KGW (w ich zespole grali także panowie, ale jak zapewniła przewodnicząca Ewelina Lenik, wcześniej podpisali oni deklaracje na członków koła). Mecz ten wzbudził wiele emocji i nawet nieudane akcje publiczność nagradzała brawami.

Nagrody – puchary i dyplomy wręczali: dyrektor GOK w Miejscu Piastowym Janusz Węgrzyn oraz radny Gminy Miejsce Piastowe Ryszard Lenik. Mecze sędziował Janusz Eustachiewicz, opiekę medyczną zapewniła Anna Słyś, a nad organizacją turnieju czuwał Leszek Zajdel. Zawodnicy i kibice po zakończonych rozgrywkach i rozdaniu nagród mogli posilić się gulaszem z dzika. Mięso na gulasz dał Marek Marecki z Wrocanki, myśliwy z koła łowieckiego „Ponowa” w Krośnie.

Piknik zorganizował GOK w Miejscu Piastowym przy pomocy rady sołectkiej i Ochotniczej Straży Pożarnej we Wrocance.

Red.

Fot. Janusz Węgrzyn



I miejsce – Wrocanka



II miejsce – Łężany

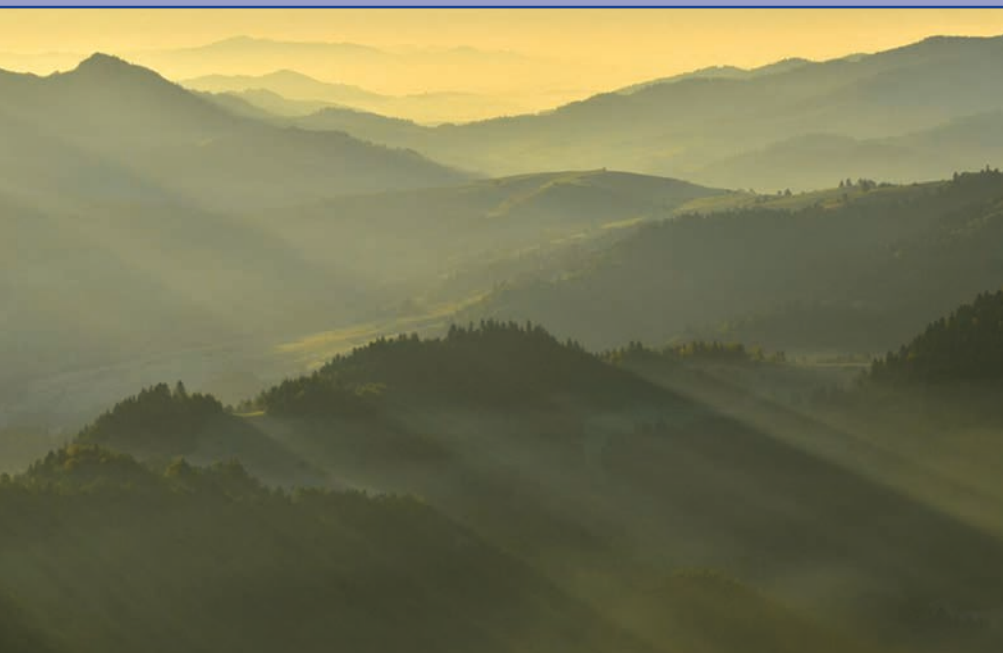


III miejsce – Głowienka



Chwila zatrzymana w kadrze

W Urzędzie Gminy Miejsce Piastowe można obejrzeć wystawę fotografii Tomasza Okoniewskiego, laureata wielu ogólnopolskich konkursów fotograficznych. Wśród zdjęć pejzażowych – jedno z Wrocanki.



Tomasz Okoniewski – z zawodu nauczyciel historii – fotografią interesuje się od wielu lat, ale swoje hobby traktuje poważnie od 2007 roku. Uważa, że fotografowanie pejzażu uczy patrzenia na świat w bardziej uważny sposób i daje radość dzielenia się swoimi wrażeniami z innymi. „Staraj się pokazać to, czego bez ciebie nikt by nie zobaczył” – przytacza słowa jednego z klasycznych twórców obrazu, francuskiego reżysera i scenarzysty filmowego Roberta Bresson.

Jego prace otrzymały wyróżnienia i nagrody w ponad 100 ogólnopolskich konkursach fotograficznych, publikowane były w ogólnopolskiej prasie, eksponowane także były na pokonkursowych wystawach w Polsce, na Słowacji, Węgrzech, Rumunii i w Stanach Zjednoczonych.

Miłośnicy fotografii mogli podziwiać prace Okoniewskiego na indywidualnych wystawach, między innymi w Galerii Miasta Rzeszowa, Muzeum Podkarpackim w Krośnie, Fotogalerii Grudysz w Krośnie, Dworze Kombornia, Galerii Fotografii RCKP w Krośnie. Został uhonorowany nagrodą Starosty Krośnieńskiego – Działacz Kultury – za wybitne osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i odnowy kultury. Otrzymał także medal „Za fotograficzną twórczość” Stowarzyszenia Twórców Fotoklubu Rzeczypospolitej Polskiej. Jest członkiem Krośnieńskiego Fotoklubu przy RCKP oraz jednym z organizatorów grupy FotoKrosno. Na facebooku prowadzi stronę „Korczyzna i okolice dawniej i dziś...”.

Red.